

Za redakcją odpowiedzialny
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro redakcyi przy
Podgórznej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Reklama
nadawana Redakcyi nie zwraca się i nie kosztuje
bądź.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny
być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Bel-
gii, Włoszech, Szwajcarii, Szwecji, Ameryce, Danii,
Francji, Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji, przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących
urzędach pocztowych. W innych krajach zaś tylko na-
sze agentury, za których pośrednictwem (zobacz
niżej) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspa-
dycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza petytowego siedmioliterowego 15 fen. —
Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive
tłumaczenia).

AGENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Fendler*, Ulica Senatorska 1. 22.5. —
W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Debe & Comp.*
W Wrocławiu *M. Debe & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Borsalski*.

POZNAŃ, 4 października.

Miedzy postulatami, z jakimi wystąpił generał Kaulbars w Zofii a które podajemy poniżej, mieści się także żądanie, ażeby wybory do wielkiego sobrania odroczone zostały na czas dłuższy. Zwolnienie wielkiego sobrania, jak oświadczył rząd rosyjski, bez dłuższego wyborczego peryodu, uważane będzie za nielegalne i za niebyłe uznane zostaną wszelkie powzięte tam uchwały. Temu żądaniu nie stało się jednakowoż zadość. Jak telegrafują ze Zofii udali się w dniu 1 b. m. ministrowie bułgarscy do generała Kaulbarsa i zawiadomili go o postanowieniach rady ministeryalnej, wedle których przyjęte zostały żądania co do zniesienia stanu oblężenia i procesu przeciwko sprawcom znanego zamachu, natomiast nie godożono się na odroczenie wyborów do wielkiego sobrania ze względu na bułgarskie prawo wyborcze. Ministrowie oświadczyli nadto, że żręją się powtórnego wyboru księcia Aleksandra. Na prośbę przedłożenia tej odpowiedzi odrzekł agent rosyjski, że postanowienia carskie są niezłomne, że jednakowoż gotów jest zawiadomić ministra Giersa o uchwałach bułgarskiej rady ministeryalnej.

Jaka z Petersburga nadejdzie odpowiedź, nad tem się zastanawiamy, chociaż wnosząc z głosów prasy petersburskiej przypuszczać by należało, że odpowiedź będzie odmowną. Dzienniki rosyjskie nazywają przeciw żądania generała Kaulbarsa bardzo umiarkowanymi. — Może teraz złągodnią nieco w tonie po mowie dość znaczącej pana Tiszy. Jak dotychczas tylko ogólnikowo o niej się rozpisyują, chociaż widoczna, że z niej nie mogą być i nie są też zadowolone. Inaczej się ma z prasą angielską. „Times” zapowiada, że Anglia użyć chętnie swego poparcia polityce, którą Tisza w swjej mowie naszkicował i mówi dalej, że Anglia może teraz bez obawy stanąć za plecami Austrii i zająć stanowisko baczne go wyczekiwania. Gdyby dalszy przebieg wypadków w Bułgarii zagroził zniweczeniem traktatu berlińskiego, wtedy nie angielskie, lecz austriackie interesa byłyby przede wszystkim narażone na niebezpieczeństwo. „Standard” sądzi znowu, że książę Bismarck nie będzie stawiał żadnych przeszkód polityce austriackiej. W mowie Tiszy słyszy ten dziennik przestrożę, skierowaną do Rosji: Hands off! i przyznaje, że otwarte postępowanie Austrii zgadza się bardzo dobrze z rzetelną polityką Anglii. „Morning Post”, więcej gorączkowa od innych dzienników, chciałaby Austrię co rychlej popchnąć do wojny, bo nie ufa w skuteczność przestrogi, pisze bowiem, że mocarstwa żadne pokoju nie powinny dłużej marnować czasu na ponne rokowania dyplomatyczne, jeżeli chcą zapobiedz zbrojnej interwencji rosyjskiej w Bułgarii. — W kwestyi bułgarskiej, tyle interesującej Anglię, zabrał także głos lord Churchill w mowie, którą w dniu 2 bm. wygłosił w Dratford. To, co się dzieje teraz w Bułgarii — mówił Churchill — więcej zwraca uwagę na siebie, niż wszystko inne. Zeszłej jesieni, kiedy lord Salisbury był ministrem spraw zagranicznych, można było słusznie przypuszczać, że unia bułgarska pod księciem Aleksandrem doprowadzi do wytworzenia niezależnego państwa, którego wzrastająca potęga ułatwi rozwiązanie kwestyi wschodniej. Nadzieje te spełzły chwilowo na niczem. Zanim młode państwo się ukonolidowało, udało się haniebnemu sprysiężeniu pozbawić władzy księcia Aleksandra. „Obecnie tak wolność Bułgarii jak Serbii i Rumunii zdają się być zagrożone.” Sprawa ta naturalnie w najwyższym stopniu zwraca na siebie uwagę Anglii. Twierdzenie, jakoby Anglia w tej kwestyi nie miała ważnych i materyalnych interesów, nie wydaje się mówcy być uzasadnione. Sympatya Anglii dla wolności ludów jest od dawna znaną i tworzy podstawę tradycyjnej polityki an-

gielskiej. Europa po większej części zawdzięcza Anglii swoją narodową jedność, za pomocą której także Niemcy i Holandia wyswobodzone nasamprzód zostały z pod despotyzmu Filipa hiszpańskiego a później Ludwika XIV. Lord Beaconsfield uratował w roku 1878 młodą wolność bałkańskich państw. Mowa pana Tiszy dowodzi, zdaniem Churchilla, że polityka austriacka pragnie przede wszystkim zachowania wolności i utrzymania niezależności księstw naddunajskich. Dla tego Anglia z wielkiem zadowoleniem patrzy na to, że mocarstwo, które w tem najwięcej jest interesowane, robi początek w tej wielkiej międzynarodowej pracy. Jak już w roku 1878 w Manszestrze wypowiedział lord Salisbury, Austria stoi na straży a więc traktat berliński sumiennie zostanie bez wątpienia wykonany. Bez względu na to, jakie zajądą zmiany w zagranicznej polityce angielskiej z powodu tych ważnych wypadków, za to może mówca zaręczyć, że obecny rząd nagle nie odstąpi od wspomnianych zasad swj zagranicznej polityki. Są mocarstwa europejskie, które otwarcie unikają wojny, kiedy znowu inne od czasu do czasu okazują zaczepne zamiary. Obowiązkiem jest angielskiego rządu, ażeby starał się o utrzymanie przyjaźnych stosunków między wszystkimi państwami i udzielał przyjaźnych rad w celu uniknięcia międzynarodowych sporów. Gdyby jednakowoż zająć miały okoliczności, w którychby należało powziąć decyzję, to Anglia bez wątplenia dopomagać będzie tym mocarstwom, które starają się o utrzymanie pokoju i wolności narodów a w takim razie wystąpienie na ich korzyść przeżważy na szali. W końcu wynurza lord Churchill nadzieję, że rząd angielski wszelkich dołoży starań, ażeby utrzymać pokój, który tyle jest potrzebny dla pomyślności Anglii.

Jak się przekonywamy, mowa Churchilla tak jak „Morning Post” chciałaby Austrię popchnąć do wojny a przynajmniej wysunąć ją na pierwszy plan. Co może najważniejszem jest w mowie, której treść przytoczyliśmy, to jest ustęp, w którym mówi lord Churchill, że „obecnie nie tylko wolność Bułgarii, ale i wolność Rumunii i Serbii zdają się być zagrożone.” Ustęp ten przypomina obowiązek i teraz jeszcze pogłoski o usiłowaniu angielskich utworzenia związku, do którego by nie tylko należały Bułgaria, Serbia i Rumunia, ale także Grecja i Turcja. Ustęp pomieniony dość wyraźnie wskazuje, że przez to, co się dzieje na półwyspie bałkańskim, narażone są także Serbia i Rumunia. Na te zabiegi angielskie w Carogrodzie patrzy też dyplomacja rosyjska z bacznością, jednak, jak pisał z Petersburga do „Polit. Correspondenz”, podobno bez obawy, w przekonaniu, że Anglia chce tylko zabiegami swemi zastraszyć Rosję i powstrzymać ją od zbyt natarczywego wystąpienia w sprawie bułgarskiej. Stosunki Rosji do Turcyi są bowiem obecnie bardzo dobre a chociaż Turcja w jednym lub drugim względzie okazuje Anglii swoją złościwość, mimo to nie znaczą to podobno bynajmniej, iż jest gotową zawrzeć z nią przymierze. — Co do stosunków zaś między Serbią a Bułgarią, to, jak już wiemy, stają się one coraz przyjaźniejsze. Jeszcze książę Aleksander powróciwszy do kraju starał się przygotować nawiązanie stosunków, zerwanych przez wojnę listem do króla serbskiego. Mimo jego abdykacyi usiłowania nie ustają. W tej sprawie bawi obecnie w Białogrodzie Risow, głośny publicysta, znany powszechnie z czynnego udziału w rewolucyi rumelijskiej a wkrótce, jak pisaliśmy już, ma przybyć rządowy wysłannik rządu bułgarskiego, znany dr. Stranski. Opinia publiczna w Serbii i w uosobienie rządu zmieniły się znacznie, dawny antagonizm ustąpił a rośnie skłonność do zawiazania życzliwych sąsiednich stosunków z Bułgarią. Czy mimo to wszystko jednakowoż ów związek, o którym piszemy wyżej, ma widoki powodzenia, na to odpowiedzieć nie potrafimy.

Odbieramy jeszcze w tej chwili telegram ze Zofii,

wedle którego w odpowiedzi bułgarskiej wręconej generałowi Kaulbarsowi wypowiedziano wyraźnie, że rząd bułgarski gotów jest stosować się do rad rosyjskich ale tylko o tyle, o ile na to zezwalają ustawy krajowe.

Z Wiednia donoszą, że w dniu 2 bm. odwiedził cesarz austriacki przybyłego z Gleichberga króla serbskiego, który później oddał rewizytę dość długo trwającą.

* O komisji kolonizacyjnej pisze „Kreuz Ztg.”, że zakupna przez nią majątków w Poznaniu postępują teraz dość szybko i jak słusznie zauważa polska prasa, z pewnym systemem zakupuje komisja głównie majątki w tych okolicach, jak np. w powiecie gnieźnieńskim, gdzie polska ludność przeważa. W obec niekorzystnego położenia, w jakim się wielka większość polskich właścicieli ziemskich znajduje — a i niemieckich nie jest lepszym — cel niebawem osiągniętym zostanie. Przez to zyskana zostanie dopiero podstawa do kolonizacyi, która w takim tylko razie może spełnić swoje zadanie, jeżeli wybranym będzie dla niej właściwe i stosowne miejsce. Ale i w takim razie nie można postępować szablonowo, lecz z należytem uwzględnieniem szczegółowych stosunków, jakich ten i ów system wymaga.

„Conservative Corresp.” zauważa, że z tego, co słyhać dotąd o zamiarach komisji, pokazuje się, iż kierownictwo jej świadomem jest celu, jak tego zresztą z góry spodziewać się należało. Wielkie uzdolnienie hr. Zedlitz na polu publicznej administracyi zanadto znany jest faktem, aby nie miano mieć do niego jak największego zaufania. Tak samo i inni członkowie komisji uchodzą za doskonałych znawców stosunków, mianowicie generalny dyrektor landszafty pan Staudy w Poznaniu.

Z powyższą wiadomością o pracach komisji kolonizacyjnej to dość ściślejszym pozostaje związku to, co pisał „Berliner Politische Nachrichten.” Z powodu projektowanego podziału powiatów W. Ks. Poznańskiego, w których przeważa ludność polska, prasa wyciągnęła wniosek, że projektowany podział powiatów wymierzonym jest głównie przeciw instytucjom komisarzy okręgowych. Otóż pódurzędowy organ zaręcza, że o zniesieniu komisarzy okręgowych rząd bynajmniej nie myśli, gdyż instytucya tę uważa za bardzo dobrą i korzystną.

W pałacej sprawie.

Jak już przedwczoraj zauważyliśmy, poczyną się po poprzednim chłodzie i powściągliwości odznaczającej polską prasę poza granicami naszej dzielnicy w sprawie ocalenia naszej własności ziemskiej, objawiać teraz w łamach jej coraz żywszy dla tej sprawy interes.

Sposób zaś, w jaki się ów interes wyraża, przemawia tem więcej do naszego przekonania, że unikając wszelkiej frazeologii i zbytecznego deklamatorstwa, trzyma się jedynie i przedmiotowo rzeczy.

Mianowicie przemawiają w tej kwestyi dwa dzienniki obszernie i wyczerpująco, „Przegląd Lwowski” i warszawska „Gazeta Polska”, pierwszy w obszernym artykule wstępnym, druga w trzech długich, podających przedmiot nader troskliwemu rozbiorowi korespondencych z Poznania.

Artykuł „Przeglądu Lwowskiego”, wyrażając zadowolenie, że ważna tyle sprawa poczyną przechodzić ze sfery aspiracyi i życzeń w dziedzinę wykonania, wyrażając dalej pragnienie, aby wykonanie owo było dziełem spokojnej, mozolnej, technicznej pracy, powiada równo-

pomogłaby ona pani do szczęścia, a moim zamiarom zaszkodziłaby może. Wieg nie uczynię tego, jednak zapewniam panią, że ta tajemnica jest potężną i że panie nie możecie stawiać mi hardo czoła.

Nastąpiła chwila milczenia. Waruna przystąpiła do okna, otworzyła je, jakby czuła potrzebę odetchnięcia świeżem powietrzem i patrzyła na ogród. Woń róż i kwiecica pomarańczowego dolatywała do niej, a wietrzyk szumiał z cicha wśród drzew oliwnych, wielka kiść drzewa palmowego kołysząc się w pobliżu, zdawała się wybijać takt uderzeniom jej serca. Lecz jej skupienie ducha było tak wielkie, że nie zważała na swe otoczenie, patrzyła w dal, widząc tylko straszną próżnię przed sobą.

Nagle zbudziła się z tego odrętwienia i z lekkim okrzykiem podniosła rękę do czoła. Owo nagle natchnienie, właściwe umysłom wrażliwym, przejęło ją strasznym przestachem. Słońce i niebo, kwiaty i woń ich nabrały nagle w jej oczach dziwnego uroku. Tak jak lampa zanim zgaśnie, rozciąga ostatni promyk jak skrawny, tak jej do najwyższego stopnia naprężone zmysły zdawały się teraz dopiero poznawać rozkosze, jakimi świat darzy; jej dusza pływając bezwładnie po morzu nieświadomości, zaprzagnęła życia i szczęścia...

Cóż to znaczyło? Czy to było przeczenie śmierci, zbliżającego się strasznego losu? Szał przykuwał ją na miejscu, a przed oczyma jej duszy rozwijało się pismo z przepowiednią owj Sybilli. To był ten rok złowrogi. Ona była bezsilna... A tam w dali, gdzie świetne kopuły kasyna odbijały się od modrych obłoków, toczyło się koło szczęścia, które miało los jej rozstrzygnąć.

Przestraszony jej okrzykiem i dziwnem drganiem w jej twarzy Cazalette zbliżył się do niej z błagalną miną. Teraz opuściła go zwykła przytomność umysłu, zbladł i usta jego zadrżały. Ona spostrzegła jego pomieszanie i to, że tylko wysileniem woli wstrzymywał wybuch swj namietności. Nowa myśl powstała w jej głowie, jej zimne, harde spojrzenie nabrało jakiegoś więcej niewieściego wyrazu i już o wiele łagodniej odpowiedziała na jego lękliwe zapytanie.

— Nie to, tylko myśl nowa przyszła mi do głowy,

czesnie, że dla podobnej i podobnie funkcjonującej instytucyi, nie ma potrzeby wywoływać jakichś zapalów i entuzjasmów, lecz że dla wytworzenia ich i utrwalenia jest niezbędnym warunkiem uczucie obo-

— Nie entuzjazmu, — mówi organ lwowski, — to rzecz, lecz głęboko i spokojnie pocutego obowiązku. Kto może, gdziekolwiek mieszkał, pod Karpatami, w lasach litewskich, nad brzegami Dniepru, czy Wisły, ten wobec polskiego sumienia musi się przyczynić do zrealizowania projektowanej przez Poznańczyków instytucyi. Postawienie jej będzie dla obcych dowodem naszej narodowej żywotności, tak samo, jak dwukrotne wzniesienie teatru w Pradze przekonało świat, że Czesi w samj rzeczy istnieją.

Otóż, powiedzielibyśmy, w artykule lwowskiego „Przeglądu” jedyny ustęp ogólny, polecający projekt treści. Poza nim znajdujemy treściwe zestawienia i uwagi nad techniczną stroną projektu.

Nierównie obszerniejszym i więcej wyczerpującym poświęcony temuż samemu przedmiotowi przez „Gazetę Polską” traktat, pojawiający się, jak już powiedziano, w postaci trzech długich korespondencyi z Poznańskiego. Sumienny ten, wchodzący w jądro i szczegółj rzeczy elaborat polecił byśmy sobie pozwolili baczną uwadze wszystkich, którym sprawa mającej się tworzyć instytucyi leży istotnie na sercu.

Co nas w nim na samym wstępie korzystnie uderza, to brak owego optymizmu gotowego głosić wygraną przed podjęciem walki.

Traktat zamieszczony w „Gazecie Polskiej” nie podaje się mu bynajmniej, wypowiada nawet przekonanie, że walka jest zbyt nierówna, że trudno choćby tam jakim dziesięciu milionom markom polskim mierzyć się ze stu milionami funduszu kolonizacyjnego.

Mimo to uważa przeciw artykuł „Gazety Polskiej” za rzecz obowiązującą, nie wypuszczać z rąk usiłowań zaradczych i obronnych, przedstawiających w razie wytrwałości, konsekwencyi a nadewszystko ogólnj i rozumnej akcyi technicznej, pewne widoki powodzenia.

O ile intencya autora tej pracy dobrze rozumiemy, rozróżnia on w dziele i usiłowaniu tem naszego ocalenia czy naszej obrony, d w i e rozmaite, osobne sfery.

Pierwszą jest sfera usposobienia ogólnego społecznego i prywatnej, osobistej akcyi.

Nie mówiąc już o reformie naszego życia, jako o rzeczy rozumiejącej się samo przez się, uważa elaborat „Gazety Polskiej” reformę samegoż systemu gospodarowania, przemianę jego tak zwanej „intensywności” za odpowiadającą więcej dzisiejszym warunkom rolnictwa system.

Dalej zwraca artykuł „Gazety Polskiej” uwagę na potrzebę postarania się o tańszy kredyt rolniczy, o zamiarę, gdzie tylko można, pięcioprocentowego kredytu na kredyt niższoprocentowy, bądź to przez konwersję listów zastawnych, bądź przez korzystanie z kredytu tańszego, jaki teraz ofiarują różne banki. Wszystko to naturalnie jest dziełem zabiegłości indywidualnej, prywatnej, zadaniem leżącym poza sferą jakiegobądź działalności zbiorowej.

Złączy z tą częścią swoich zapatrywań artykuł „Gazety Polskiej” słowo upomnienia do naszych kapitalistów, którzy poddając się pesymizmowi, nie chcą widzieć, jakie korzyści teraz za właśnie, przy niskich stosunkowo cenach ziemi, nabywanie jej przedstawia dla kapitalistów.

Słusznie według nas przypomina artykuł „Gazety Polskiej” owe że dla wartości ziemi czasu, kiedy liczni kapitaliści niemieccy, mniej nierównie liczni nasi, korzystając z niskich cen ziemi, nabywali ją u nas i przychodzili w ten sposób do znacznych fortun.

Przykład ten dawniejszych czasów powinienby według artykułu „Gazety Polskiej” przyswiecać dzisiejszym naszym kapitalistom a przy pewnej dozie połączonej z

Cóż panie pułkowniku, gdybym się za słabszą, od pana uznała? Ponieważ wolność mojej siostry, jak widzę, nie da się pienieźmi okupić, więc wymień pan inne warunki.

— Są one bardzo proste. Waruno, pani wystawiasz mnie na ciężką próbę. Czy pani wie, że masz do czynienia z człowiekiem szalonym z miłości do ciebie? Aby ciebie pozyskać, sprzedałabym duszę moją. Cóż było moim głównym celem, gdy pragnąłem małżeństwa z twą siostrą? Nie nęciły mnie ani jej pienieźdze, ani jej piękność i stanowisko w świecie; nie, bo liczyłem tylko na to, że jako jej mąż, będę bliższym tobie; być spokrewnionym z tobą, widzieć ciebie, dotknąć czasem twj ręki i głos twój usłyszeć, było to już dostatecznem dla mnie szczęściem, kiedy większego osiągnąć nie zdołałem. Kto wie, czy twoje powtarne małżeństwo nie spowodzi ci nieszczęścia; wtenczas stałbym po twój stronie i opiekowałbym się tobą z zawsze równem poświęceniem... Ale teraz, w obec jednej, wielkiej możliwości, znikają wszystkie te niezadowolające marzenia. Ja kocham panią! Od lat dziesięciu jestem mem życiem, moim światem. Wolałbym najdroższą śmierć ponieść w twoich objęciach, niż z inną kobietą dzielić los święty. Pytasz mnie o warunki. Ty jedna nim jesteś.

— I pan pod żadnym innym warunkiem nie ustąpisz?

— Pod żadnym.

Ona odwróciła się i przystąpiła do drzwi, żegnając go lekkim skłonieniem głowy.

— Zostań pani! — krzyknął namiętnie Cazalette. — Jestem już znudzony tą walką, ona niszczy i burzy mi ciało i duszę. Daje pani ostatnią alternatywę. Spłać pani w przeciągu jednej doby dług swj matki, a ja opuszczę panią na wieki.

— Przyjmuję ten warunek — rzekła pani Fano i wyszła z pokoju.

* * *

Kasyno było przepełnione tego wieczora. Mężczyźni i kobiety wszelkich narodowości tłoczyli się w przedsiolkach; wszędzie słyhać było szelest je-

Zero.

Powieść z Monte-Carlo

przez

Mrs. Campbell.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 226.)

Cazalette został wprowadzony do buduaru pani Fano. Dzwia zamknęły się za nim. Pani Fano z poważną miną w ubiorze żałobnym postąpiła ku niemu i powitała go chłodno, widąc było, że nie miała ochoty tracić czasu na próżne grzeczności.

— Przykro mi widzieć panią tak cierpiącą, — musiałaś pani w Medyolanie doznać wielkiej boleści. Nie potrzebuję zapewniać panią o, moim szczerem współudziale.

— Nie — rzekła — tego nie potrzeba pomiędzy nami. Wzwałam pana nie jako przyjaciela, ale przeciwnie. Pan postąpił sobie nieuczciwie, skorzystał z mojej nieobecności i zniewolizł siostrę moją do przjęcia oświadczenia się pana.

On ukłonił się — Masz pani słuszość, rzekł, — że tak jest a nie inaczej.

— Panie pułkowniku Cazalette pan musisz zwrócić słowo mej siostrze.

— Dla czego?

— Po cóż rozstrząsać jeszcze te powody, które pan znasz bardzo dobrze. Najgłówniejszem jest to, że pan nie kochasz jej, a takie małżeństwo byłoby co najmniej nie stosownem.

— Pani twierdzisz o rzeczach, których zbadać nie

jestes w stanie. Ja sądzę bez zarożumiałości, że małżeństwo pomiędzy mną a panną Kilsyth nie jest bynajmniej nie stosownem.

— Nie przyjdzie ono nigdy do skutku! — zawołała Waruna ostro — przeskoczę temu.

— Co? — zapytał Cazalette — wszakże już przed kilku tygodniami przedstawiłem mój zamiar. Szczęście posłużyło mi i zyczenia moje spełnią się wcześniej niż się sam spodziewałem. Pani Fano, teraz ja jestem — panem sytuacji. Pani nie wzwalała mnie dopokąd nie uylaś wszelkich środków u matki i siostry — daremnie.

Waruna zamilkła przez chwilę i patrzyła na niego tak przenikliwie, jakby myśli jego zbadać chciała.

— Wpływ pana musi być rzeczywiście silniejszym od mego — rzekła wreszcie.

— Tak. Powiem pani otwarcie. Broń pani może być silną, ale ja posiadam taką, przeciwko której pani jesteś bezsilną. Ja trzymam matkę i siostrę pani na uwięzi tajemnicy, która pani jest nieznaną.

— I do tego przyznajesz się pan tak bezwstydnie.

— Nie widzę tu żadnej przyczyny do wstydu. Dajmy na to, że mam ważny cel na oku i posiadam środek, który mi może pomódz do osiągnięcia tego celu. Czyż nie byłoby to szaleństwem, gdybym go nie użył?

— Czy pan jesteś pewnym, że ja nie znam tajemnicy tej cudownej siły pana? — rzekła Waruna. — Moja matka wyznała mi, że jest panu wiele pieniędzy winną. Wieg spłacimy pana i oprzemy się twoim wpływom.

— A gdybym też zażądał tej sumy w przeciągu jednej doby, czy mogłabyś ją pani wyłożyć bez cudzej pomocy? Pani jesteś zbyt dumną, żebyś mogła żądać pomocy od mężczyzny, który cię kocha.

— W dzisiejszych czasach nie wtrącają kobiet do więzienia za honorowe długi — odpowiedziała pogardliwie Waruna.

— Pani Fano — odpowiedział ponuro Cazalette — moja tajemnica nie ma wcale z pieniędzmi interesami związku, a dług matki pani jest innego zupełnie rodzaju. Choćbyśmy też odkryli pani tę tajemnicę, nie do-

ofiarnością przedsiębiorczości stać się nie ostatnim, prywatną inicjatywą czynnikiem w dziele ratowania naszej własności ziemskiej.

Drugą sferą tego zbawczego zadania jest, według artykułu „Gazety Polskiej”, działalność zbiorowemu siłami, praktykująca się drogą osobną, mającej się w tym celu utworzyć instytucji finansowej.

W ocenie tej działalności zaleca artykuł „Gazety Polskiej” wystrzegać się przedwzrostem błędów, w jakie popadł czy to Tellus, czy dwa inne, następne banki przy nabywaniu własności gruntowej, tak wiejskiej jak miejskiej dla siebie, przy udzielaniu dalej hipotecznego i osobistego kredytu tam, gdzie takowy nie przedstawiał należytych warunków bezpieczeństwa.

Autor wyraża nadzieję, że ciężkie doświadczenia przeszłości nie pódją przecież w las, a że działalność przyszłego banku, choćby nawet nabywając ziemską własność, czego w praktyce unikać nie będzie mogła, będzie korzystniejsza z odebranych nauk ku lepszymu aniżeli dotąd rezultatowi.

W dalszym ciągu zastanowien nad zadaniem i działaniem przyszłego banku, jest artykuł „Gazety Polskiej” zasadniczo przeciwny tak zwanemu ratowaniu osób, choć go w pewnych danych razach nie odrzuca, odzwierciedlając się przedwzrostem za ratowaniem ziemi.

Jako najdawniejszy podobnego zadania środek uważa artykuł „Gazety Polskiej” nabywanie ziemskiej własności bądź to drogą substancji, bądź to drogą dobrowolnej sprzedaży, tam, gdzie nabytek przedstawia racjonalnie korzystny interes, — ku następnemu odsprzedaniu, wydzierżawianiu, najlepiej zaś rozparcelowaniu.

W praktyce podobnej zaleca autor rozpatrzyć się dobrze i uważnie w materiale, jaki moralnie i technicznie przedstawiają byli właściciele ponabywanych przez instytucję włości, aby z nich, o ile możliwości, tworzyć sobie zastęp nowych bądź to administratorów, bądź dzierżawców, bądź mniejszych właścicieli na uszczuploną, ale znaną im dokładnie glebie.

Otóż mniej więcej w najgłośniejszych zarysach treści i dążności obszernego elaboratu, jaki tej kwestyi poświęcił „Gazeta Polska.”

Posłuchajmy jeszcze w dosłownym brzmieniu jej uwag nad organizacją i prawdopodobnymi widokami powodzenia projektowanej instytucji:

„Odpowiednia organizacja w tym rodzaju, jak ją określiliśmy, wydaje nam się kwestyą zasadniczego znaczenia dla projektowanego banku ziemskiego. Nie wdajemy się w dalsze szczegóły, tem bardziej że podaliśmy, jako wzór organizację towarzystw kredytowych ziemskich, czyli landschaft, a organizacja administracji banku chyba jeszcze musi być ściślej.

„Nie możemy jednak nie wyrazić zdziwienia z powodu pojęcia, jakie autor lub też autorowie projektu ustaw banku ziemskiego mają o organizacji zarządu. Zaproprowadzeni jest dwóch dyrektorów i rada nadzorcza, którą zwołuje przewodniczący według potrzeby, „lecz przynajmniej raz na kwartał.” To już chyba nie dyletantyzm, lecz gruba nieznajomość rzeczy i stosunków.

„Powiadamy „stosunków”, bo mniemamy, że, jeżeli instytucje finansowe nasze w Poznaniu i Prusach polskich przez smutne przechodziły doświadczenia i znaczne ponosiły straty, to niepomniernie przychyliły się do tego organizacja zarządu, pozostawienie całej czynności i odpowiedzialności za nią na barkach pojedynczych osób, które zawsze i wszędzie, nawet w najlepszej działającej instytucji, błędnie mogą.

„Na uwagę podobną, wypowiedzianą kiedyś głośno, nusił się zdanie, że w naturze towarzyszeń, jaką banki te obrały, — spółki komandytowe na akcje, z firmowymi, — leży taki stosunek zarządu, uzasadniony zresztą przepisami prawa handlowego. Nie przeczymy, że prawo handlowe nań zezwala, inaczej bowiem nie istniałoby z pewnością. Ale niewątpliwie nie przepisuje go, a firmowym banków i akcyjnyaruszom oczywiście byłoby lepiej, gdyby firmowi byli sobie zapewniłi nie tylko kontrolę przez odbywające się półrocznie zebranie rady nadzorczej, lecz stały i ciągły udział teje w zarządzie.

„Poruszyliśmy tę kwestyą, ponieważ sądzimy, że z doświadczeń nabytych korzystać należy, jeżeli ma być lepiej na przyszłość. W takim razie w instytucji takiej, jaką byłby bank ziemski, nie o zebraniach rady nadzorczej, odbywających się „przynajmniej raz na kwartał”, lecz przynajmniej „raz na tydzień”, musi być mowa, bo odpowiedzialności za czynności tak ważne, jakie bankowi ziemskiemu mają być poruczone, na barki dwóch osób składać nie można.

„Reasumując to, co powiedzieliśmy, sądzimy, że gdy gospodarstwo wiejskie, pomimo trudnych okoliczności, w razie zakupu majątku za cenę, odpowiadającą koniunkturę dzisiejszą, przy takim kredycie hipotecznym i ogólnem gospodarowaniu jeszcze się opłaca, założenie banku ziemskiego dla tych, co w nim lokują kapitały, ryzyka przedstawiać nie powinno, a kapitał nawet odpowiedni procent przynieść musi. Oczywiście na wysoki

dwańskich sukien i wesołe śmiechy. Brylanty błyszczały na szyjach i rękach tancerki, a z dźwiękami muzyki mieszały się dochodzące z przyległych salonów zgrzyt koła rulety, brzęk toczącej się kuli i automatyczne wołanie krupiera, gdy znów z innej strony dochodziły z sali koncertowej uroczelne melodie, kończące się harmonijnymi akordami, niby stągą umierających.

Orkiestra grała znowu „La danse macabre.”

Tak samo, jak wówczas te dziwaczne harmonie przejmowały całą istotę Warrendera, budząc w nim mnóstwo niezwykłych uczuć, pomiędzy którymi przeważała obawa przed czemś nieznane, tajemniczym. Usiadł na ławce w przejściu i patrzył beztępo na ten kalejdoskop ludzkich postaci, przesuwający się przed jego oczyma. Co chwila spoglądał na drzwi wchodowe, lecz tam, której oczekiwał, nie nadchodziła. Czas i oddalenie nie zdołały osłabić w nim magnetycznego wpływu Waruny, czuł on go nawet silniej niż wtenczas, kiedy żegnał się z nią w ogrodach Monako. Jego serce biło gwałtownie na myśl, że ujrzy ją wkrótce. Lecz czy jej oczy spojrzą na niego z uśmiechem lub smutnie? niedostępnie zimno, lub nęcająco słodko? Czy przywita go czule lub odpychać? Czekał i czekał, lecz ona nie nadchodziła. Już kończył się koncert, gdy jakaś ciemna postać, w której rozpoznał Cazalettę, wemknęła do sali koncertowej, przez co zwrócił znów uwagę na to, co go otaczało.

Pomiedzy tłumem awanturników, przedstawicieli polskiata i zwykłych rozrywki pragnących ludzi, widać było wiele poważnych osób, czcicieli mody, głębokich polityków i ożdobionych orderami dygnitarzy, których urok gry tu nęcił. W tych przechodzących grupach widać było twarze, na których malował się wyraz ponurych intryg i tajemnych spryszeń. Tutaj przechadzała się zajęta poważną rozmową z przebiegłym Rosyaninem lub ciemnonokim Włochem niejedna kobieta o pięknej, gładkiej twarzy, stanowiąca typ owych rewolucjonistek i awanturki, które tak w życiu jak i w powieściach tak niebezpieczną odgrywały rolę.

Gdyby który z widzów miał dar jasnowidzenia pod tą

dywidendy z góry liczyć i spekulować nie należy, a zyski mogą tylko być wyższe w razie polepszenia się stosunków rolnictwa w ogóle.

„Otóż sądzimy, że, jeżeli szanse tak się przedstawiają, jak nam się wydaje, do założenia banku ratunkowego przystąpićby należało. Odzwierciedlają się wprawdzie głosy, odradzające każdy krok w tym kierunku; ci, co je podnoszą, radzą jako lekarstwo na ciężkie czasy pracować i oszczędzać, a kupno majątków pozostawić wyłącznie przedsiębiorczości prywatnej. Lekarstwo zalecone niezaprzeczenie dobre i nawet już wypróbowane. Ale na dziesiątki a może i setki tysięcy morgów, to lekarstwo już dziś nie pomoże; te wice ratować należy, gdy ratunek jest możliwy. Nie tracimy nadziei, że wtedy i przedsiębiorczość prywatna się ożywi, i skuteczny opór zamachowi germanizmu na kolebkę narodu naszego stawić potrafi.”

Rzecz naturalnie naszych techników, rzecz naszych kapitalistów, rzecz naszych ludzi dobrej woli a rozważnych i dojrzałych równocześnie zastanowić się nad całym owym zapasem uwag, widoków, pomysłów, krytycznych spostrzeżeń, z jakimi wystąpił artykuł „Gazety Polskiej.”

Cokolwiekby przeciw stanowiu one według nas materiały tak ważny, tak obfity dla wszystkich, którzy się tą tyle żywotną dla nas sprawą interesują, iż uważamy za rzecz obowiązku publicystycznego na pracę tę baczność ich zwrócić.

Jeżeli ona, co nie najmniej ważna w całej tej sprawie, zawiera wiele drogiego materiału pod względem technicznym, jeżeli przy roztrząsaniu wszelkich organicznych projektów, poglądy jej i krytyczne spostrzeżenia nie będą mogły być pominięte milczeniem, stanowi z drugiej strony równie drogi dowód, że uwaga całego naszego społeczeństwa zwrócona na stan naszego obłączenia i naszej dolegliwości.

Byłoby żdrożnością i niedorzecznością wznosić jakieś okrzyki tryumfu, kiedy jeszcze nie pewnego w rękę nie mamy, kiedy ten tryumf więcej nawet jeszcze niż wątpliwy, kiedy przewaga żywiołów przeciwnych, z którymi nam walczyć przychodzi, czyni go mało prawdopodobnym.

Godło ora et labora powinno nam jednakże wśród trudnych okoliczności przyswieceć a otucha wśród owej pracy być pocieszającą świadomości, że ją przecież nie podejmujemy ani zupełnie sami, ani całkiem opuszczeni.

Z kroniki szkół tutejszych.

W ostatnich dniach mieliśmy sposobność oglądania kilkunastu zaświadczeń, jakie uczniowie zwiędający tutejsze szkoły elementarne przy ukończeniu półrocznej nauki otrzymali. Porobione przy tej sposobności spostrzeżenia nakładają na nas obowiązki wypowiedzenia kilku w tej sprawie uwag.

Na wstępie trzeba nam zaznaczyć, że uczniowie, których świadectwa szkolne mieliśmy w rękę, są Polakami; niektórzy jednakże z nich uchodzą w szkołach za Niemców, a jako tacy nie mają żadnej cenzury w polskim języku, bo od nauki tej są wykluczeni. Uderzyło nas, iż uczący się w szkole polskiego języka mieli stosunkowo bardzo liche stopnie w tym przedmiocie. Wiedocześnie nie zadowolili pilnością a więc i postępami swych nauczycieli. Spada tu winna nie tylko na system szkolny, ale i na dom, na rodziców.

Prawda, że mało jest lekcji przeznaczonych w planie szkolnym na naukę polskiego języka; prawda, że zmniejszono w szkole ważność tego przedmiotu, prawda, że nieszcześliwie postawiono ten przedmiot w planie lekcyjnym; i to prawda, że przepelnione są polskie oddziały uczniów i że skutkiem braku fachowej inspekcji nad nauką polskiego języka pozbawieni są uczniowie ważnego bodźca do pilności — ale właśnie wszystkie te okoliczności nie zmniejszają, tylko powiększają obowiązek rodziców czuwania, aby dzieci w tym przedmiocie przez domową pilność pochodzącą z winy systemu niedostatków zrównoważyły. Dochodzenia nasze przekonają nas jednakowoż, iż się to w jednych przypadkach mało, a w drugich wcale nie dzieje. Nie pomnę, że szkoły wytknięto dziś inne niż dawniej zadanie, spuszczają się rodzice Polacy w nauce polskiego języka po dawnemu jedynie na szkołę, żadnego starania, żadnej troskliwości nie mając o postępy w tym tak ważnym dla swych dzieci przedmiocie. Naganna ta obojętność powinna ustać. Obowiązek rodziców nie kończy się na nakarmieniu i przyodzianiu swych dzieci.

Również opieszali są rodzice Polacy — jak się przekonaliśmy — w staraniu o postępy swych dzieci w nauce religii. Zdaje mi się, że i tu nie mają żadnych obowiązków. A przecież jeżeli sami nie mogą przypilnować dzieci przy uczeniu się wyjaśnionych w szkole ustępów, jeżeli sami nie mogą ich przesłuchać, mogliby innym, choćby i starszym dzieciom to zlecić. Nie czyniąc tego,

powierzchnia lekkożylności i płochości, to mógłby wśród tego barwistego tłumy znaleźć niejedną watek do tragedii. Czy to było skutkiem wzburzonej wyobraźni Warrendera, lecz zdawało mu się, że widzi na niektórych twarzach wyraz ciekawości i lekkiego oczekiwania.

Nagle serce jego bić przestało i wszystko inne zniknęło mu z oczu. Cztery osoby weszły i zbliżyły się do niego, pani Kilsyth, lord Bertrand, pani Fano i jej siostra.

Niespodziewany widok Heleny, która dotąd od tych miejsc uporczywie stroniła, mniej jeszcze zdziwił Warrendera, jak niewystawiona zmiana, jaka w całej jej postaci zaszła. Błada śmiertelnie, z szeroko otwartymi oczyma, zwróconymi na ten tłum dziwaczny, który jej się po raz pierwszy przedstawiał, zdawała mu się raczej jak jakie nadziemskie zjawisko, niż jak kobieta, oddychająca zaraźliwym powietrzem tego tu błyszczącego piekła.

Lecz po chwili wzmógł się jeszcze jego niepokój na widok Waruny. Twarz jej była zwrócona ku niemu, lubo ona widzieć go nie mogła; wszelka obojętność i wyraz ironii zniknęły z jej rysów, schudzona, skwaszona, w jakimś tragicznym wyrażeniu zdawała się być nieszczęśliwą, przez los ściągając ofiarą.

Jakież okropny przestach mógł ją zmienić tak dalece? Jakież to żelazne postanowienia wyrażają jej zacisnięte usta? A z każdą ta gorąca namiętność w jej rozpacziłem spojrzeniu?

Takie sobie zadawał pytanie, gdy nazwisko pani Fano cichym wymówione głosem o ucho się jego odbiło. Tę, która je wymieniła, była księżna Tycałowa, owa sławna piękna intrygantka, w której to salonach w Willefranche knuły się spiski, i ztąd — jak sobie po cichu mówiono — miało być danem hasło do upadku pewnej dynastji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie mogą być i najubożsi rodzice nigdy uniewinnieni, a tem samem mniej teraz, gdzie nadzór nad katolicką religią mają w szkołach w znacznej części innowiercy.

Dalsze uwagi nasze oparte na porobionych spostrzeżeniach odnoszą się do panującego w szkołach naszych systemu. Znanie są aż nadto ustępstwa, jakie dla dzieci naszych bezpośrednio płyną z rozporządzeń szkolnych a zwłaszcza z reskryptu naczelnego prezesa z roku 1873. Ale dzieci nasze ponoszą także uszczerbek pod względem zebrania ogólnych wiadomości, dalej pod względem wykonawczym i językowym z powodu lekceważenia dziś w Prusach w ogóle Polaków, z powodu bezkarności w dopuszczaniu ukróceń w sprawie języka i narodowości polskiej i z coraz więcej szerzącej się gorączki zniemczenia Polaków.

Zadne rozporządzenie władzy nie nakazuje uważać w szkole ucznia Polaka wbrew lepszej wiedzy za Niemca; żadne rozporządzenie nie nakazuje dowolnie uczyć dzieci polskich wtenczas zwłaszcza, gdy nie znają niemieckiego języka, religii w niemieckim języku; albo usuwać jednostki polskie od nauki polskiego języka — a jednakowoż to się bezkarnie dzieje. Niekture z dzieci, których zaświadczenia mieliśmy w rękę, mają w rubryce przeznaczonej na stopień w polskim języku — kreskę; to znaczy, że nie uczyli się wcale polskiego języka. Jedne z tych dzieci polskich mają niemieckie, drugie polskie nazwiska.

Przy ograniczeniu w szkole na Chwałszewie (z powodu braku lokali szkolnych) nauki, skreślono w najniższych klasach dla wszystkich dzieci polskich całkowicie naukę polskiego języka.

Czemuż nie ujęto z innych przedmiotów więcej lekcji, aby przynajmniej w ograniczonej liczbie godzin była tam polskim dzieciom udzielana nauka ojczystego języka? Ta kreska w rubryce przeznaczonej na określenie postępów uczniów w nauce polskiego języka jest bardzo wymowna.

Bezkarność w dopuszczaniu się pewnych ukróceń sprawia, iż i brzmienie nazwisk polskich uczniów nie zawsze doznaje należytego poszanowania.

W przedłożonych nam świadectwach znaleźliśmy nazwiska polskich dzieci błędnie pisane. Tu napisano l zamiast ł, tam n, s, z, c zamiast ni, ś, ź, ć.

W każdym narodzie bywa nazwisko, ta droga każdemu spuścizna po ojcach, szanowana. A u nas ma być wolno w tem okazywać takie lekceważenie?

Wprawdzie winni rodzice upomnieć się o sprostowanie i zaniechanie takich wykreceń, ale władza szkolna ma przedewszystkiem obowiązek czuwania, aby taka dowolność ustała.

Nowy gwałt.

W „Dzienniku warszawskim” czytamy co następuje:

„Generał gubernator warszawski wydał rozporządzenie co do zawieszenia nabożeństw w terespolskim kościele rzymsko-katolickim, dla położenia tamy szkodliwemu wpływowi tego kościoła na okoliczną ludność prawosławnych. Przytem polecono przyłączyć parafian terespolskich do parafii Malewo-Górskiej i przenieść tam kancelaryą parafialną i mieszkanie księdza. Oprócz tego przedsięwzięte zostały środki niedopuszczania, aby upierający się unicy zaspakajali potrzeby duchowne w kościele rzymsko-katolickim w Brześciu litewskim, a generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński polecił naczelnikowi gubernii grodzieńskiej ustanowienie, nadzoru aby pominięte potrzeby nie były dla uporczywych zaspakajanie przez duchowieństwo brzesko-litewskie rzymsko-katolickie.”

Tym sposobem trzeci kościół katolicki na tej części ziemi polskiej, która pozostaje pod panowaniem rosyjskim, zamknięty został. Nastąpiło to „dla położenia tamy szkodliwemu wpływowi tego kościoła na okoliczną ludność prawosławną.”

Ta „ludność prawosławną” mieszkająca koło Terespolu, to nieszczęśliwi unicy, którzy gwałtem zapisani zostali na prawosławnych. Biedni, odarci z własnych kościołów garną się do kościołów katolickich — rząd korzysta z tego i tępi katolicyzm znosząc nasze kościoły.

Dla dojsia zaś przedź do zamierzonego celu posyła do kościołów katolickich szpiegów, którzy udając unitów, żądają posług religijnych, a następnie denuncyją naszych kapłanów. Tak stało się w Brześciu litewskim, jak to donosił nam przed kilku dniami nasz korespondent z Litwy.

Gwałt to niesłychany a nigdzie nie praktykowany. Czyż najwyższa władza kościelna nie umie się raz wreścić tak za nieszczęśliwymi i wielce prześladowanymi braćmi naszymi unitami, jak nie mniej za kościołem katolickim?

Czyż spokojnie patrzeć będzie na zamykanie naszych kościołów a tem samem tępienie religii naszej?

Czyż my Polacy wydani zostaliśmy za to, że wierze przy wierze ojców swych stoimy, na łup prześladowania przez rząd rosyjski?

Austro-Węgry i Niemcy.

Jest to nie małą chlubą dla Węgier, że Europa przyzwyczaja się do tego, iż z Pesztu dowiaduje się najpierw i najdokładniej o politycznem położeniu. Sprawy wschodnie, — stosunek Austro-Węgier do Niemiec — pytania największego interesu, były przedmiotem, jak wiadomo oświadczeń urzędowych p. Tiszy w sejmie węgierskim. Pisalismi już o tej sprawie.

Obecnie odbieramy w tej mierze z Wiednia następujący list:

„Wiedeń, 2 października.

„(!) Na opinią publiczną zrobiła odpowiedź p. Tiszy w ogóle wrażenie dobre, lecz sfery dyplomatyczne osądzają ją inaczej. Podnoszą mianowicie, że powołanie się pod względem przymierza z Niemcami na zeszłoroczne oświadczenie hr. Kalnokoczy nie nie objaśnia, gdyż, oświadczenia te były niejasne i wymijające, a nadto powołanie się na nie ze strony pana Tiszy jest uderzająco chłodne i suche.

„Co do Bułgaryi jest odpowiedź wprawdzie wcale stanowcza, lecz choć w zupełnej sprzeczności z tem, co się tam dzieje, z rosyjską dyktaturą. Ostatecznie wniosek wyciągany z odpowiedzi opiewa: że dyplomacya austriacka znajduje się w największym ambarasie. Z odpowiedzi p. Tiszy wynika bowiem niezbicie: kategorycznym postulatam Austro-Węgier jest niezawisłość krajów bałkańskich.

„Cały wpływ Austro-Węgier będzie użyty, żeby przeszkodzić wszelkiemu naruszeniu tej niezawisłości, pod jakąkolwiek postacią, czy to wyłącznego wpływu, czy protektoratu, czy okupacji. To oznajmił p. Tisza. Jeżeli

jednak zająd wypadki przeciwnie, jeżeli ten postulat austro-węgierski zostanie naruszonym i interesa państwa „warunki jego egzystencji” zostaną zagrożone — co się stanie wtedy?

„Czy na ten wypadek przymierze z Niemcami zapewnia wspólne działanie? Tego p. Tisza wcale nie powiedział, przeciwnie wyraził tylko warunkowo, że nie należy o tem wątpić. Znaczy to tyle: przymierze z Niemcami nie obejmuje wcale spraw wschodnich, dla tego to one i Niemiec nie nie obchodzą, jak to tylokrotnie „Nord. Allg. Ztg. zapewniała. Sprawy wschodnie leżą po za tenorem przymierza austro-niemieckiego.

„Co do dzisiejszego położenia i biegu spraw na wschodzie nie ma porozumienia między Austro-Węgrami a Niemcami, przeciwnie zachodzą pewne różnice zapatrywań. Austro-Węgry nie mogą tam liczyć na wspólne działanie z Niemcami lecz spodziewają się, że przymierze jest dla obu stron tak potrzebnem, że nawet co do spraw wschodnich zdołają się oba te państwa w każdym razie porozumieć. Jestto wszakże tylko nadzieja, a nie pewność.

„Więc położenie Austro-Węgier co do wschodu jest w najwyższym stopniu kłopotliwem. Odpowiedź p. Tiszy nie pozostawia w tej mierze żadnej wątpliwości, więc może być i wojennie interpretowaną. Bułgarów zaś w każdym razie do oporu zachęci.”

Zadania rosyjskie.

Podajemy dzisiaj w przekładzie okólnik generała Kaulbarsa z 12 artykułów się składający a rozesyłany do reprezentantów rosyjskich w Bułgaryi dla rozpowszechnienia pomiędzy tamecną ludnością. Brzmi on jak następuje:

1) Car ma nadzieję, że w chwili obecnej Bułgaryi zaniechawszy wszelkiej walki stronnicej, zbliża się szczerze i przyjaźnie do Rosji i zwrócić się z zupełnem zaufaniem do cara jako swego jedyne go oswobodziciela, który ma na oku tylko dobro Bułgaryi.

2) Kiedy czas próchnych słów i manifestacji przeminał, oczekuje car czynów, którymi Bułgarya złożyć powinna dowód niewątpliwy swojego posłuszeństwa, a wówczas dopiero pozwoli car na popieranie postępu i rozwoju tak wewnątrz jak na zewnątrz.

3) Rosja nie życzy sobie ani nie dąży do zniszczenia Bułgaryi; życzy sobie przeciwnie rozwoju kraju pod każdym względem, a skoro tylko Bułgarowie zbliżą się przyjaźnie do swoich braci rosyjskich, to mogą liczyć na bezwarunkowe poparcie w kwestjach, które są ściśle związane z ich egzystencją i ich przyszłością polityczną.

4) Okólnik udawadnia, że ostatnie czyny Bułgarów nie świadczyły o takim zaufaniu, jakiego wymagać miała Rosya prawo, i zwraca przedewszystkiem na to uwagę, że ostatnia depesza dziękczynna do cara nie była dostatecznie rozpowszechniona pomiędzy publicznością.

5) Zniszczenie sztandarów musiało zrobić smutne wrażenie na każdym wojowniku; albowiem zniszczenie sztandarów jest czynem brutalnym, nieznanym w historii, jest zamachem urągającym wszelkim wojskowym zwyczajom i karności. Sztandar jest powierzonym opiece oddziału wojskowego, symbolem, który powinien mu być po prostu odebrany, jeżeli oddział odnośny okaże się nie godnym sztandarowi. Równie też i to, co się stało w sprawie szkoły kadeckiej, oddział może tylko ujawnić na pojęcie honoru wojskowego przyszłej generacji oficerów.

6) Jeżeli prawdą jest, że zdobycia jeden ze sztandarów dekoracya św. Jerzego została zniszczona, to Bułgarowie targnęli się na przyzwoitość między narodową.

7) Okólnik omawia śmieszny, niekorzystny światło rzucający na sobranie niekonsekweny, popełnioną przez to, iż równocześnie wysłano depeszę do cara i do księcia Battenberga.

8) Ani książę Battenberg, ani żaden z jego braci nie mogą pod żadnym pozorem być kiedykolwiek powołani na tron bułgarski.

9) Żądamy, ażeby zebranie się wielkiego zgromadzenia narodowego nastąpiło dopiero po wolnych, odbytych bez nacisku zżadkówek, wyborach.

10) Poczytujemy zatem za rzecz nieodzowną i żądamy tego, ażeby stan obłączenia został zniesiony, uwiezionych za udział w powstaniu oficerów uwolniono, a wybory odroczone do dwóch miesięcy.

11) Dla poparcia żądania co do wolności dla oficerów oświadczyłem, że my z naszego punktu widzenia nie przyznajemy obecnemu, z politycznych frakcji złożonemu rządowi, któremu brakuje legalnej i trwałej podstawy — uprawnienia moralnego, dającego moc skazywania i karania innego stronnictwa.

12) Radzimy nakoniec wszystkim patryotom bułgarskim, ażeby zapomnieli o przeszłości a myśleli tylko o przyszłości, i zabrali się z uczuciami przyjaźni i jednomyślnie do przygotowania nowego życia państwowego, które się przed nim otwiera, i w ten sposób oczyścili grunt z wszelkich zjadliwych wyziewów dla młodego rządu.

Wiadomości urzędowe.

Asesor rejencyjny Triorenberg, stały pomoocnik w król. urzędzie administracyi kolejowej w Wrocławiu, mianowany został radcą rejencyjnym.

Nadkontroler celny, radca rejencyjny Erdmann z Myslowie mianowany został ozlonkiem rejencyj w Sigmaringen.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z Anglii, 1 października.

(Głos angielski.)

Jeden z wybitniejszych organów partyi Torysów pisze co następuje:

„Ileokroć razy Rosya zamierza przedsięwziąć jakiś krok, który musi wywołać oburzenie w Anglii; ileokroć razy pragnie wprowadzić w błąd (myścić) angielską opinią publiczną w tej kwestyi, lub też wyzwałac wspaniałomyślność i filantropijność pobudek cara, z pewnością wtedy ukazuje się w Londynie emisaryusz, któremu udaje się jakoś nie tylko znaleźć wstęp do kół politycznych, ale także i usłużny organ. Emisaryuszem takim, gdzieby go nie posłano, jest zwykle kobieta. Pani Blawatska niedawno temu podróżowała po Indyach czyimś kosztem. Inna dama, nosząca rosyjskie nazwisko, witała w tych dniach generała Kaulbarsa w Zofii jako zbawcę Bułgaryi, a teraz zjawia się pani Nowikow w Londynie, by nam dowiedzieć, że jej carski pan i chlebodawca (employer) posiada wszystkie rycerskie i chrześcijańskie cnoty i że jedynie dla Bułgarów dobra pragnie zrobić z nich niewolników.

„Przypominamy sobie, że użyto tej samej damy w podobnej misji podczas agitacji z okazji bułgarskich okrucieństw, a była ona wtedy przyjaciółką pana Gladstone'a i dostarczała mu wiele z jego tak zwanych faktów. Podczas sporu o granicę afganistańską ukazała się znowu, ale że pan Gladstone miał czas przekonać się, że „boska postać północy” była hypokryzją i rzeczywiście był już nawet gotów zrobić wojnę, by ją zniszczyć, tak on jak i inni członkowie partii liberalnej w dosyć niewdzięczny sposób unikali towarzysztwa tej pani, tak że misja jej nie przyniosła korzyści. Tym razem jest ona kompletnym fiasko.”

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Z wieca ruskiego, jaki się odbył w Kołomyi —) dochodzą nas następujące szczegóły o pożytych na nim uchwałach:

Okuniewski dependent notaryalny ze Stanisławowa mówił o prawach konstytucyjnych, nadużyciach i biedzie i wniósł innemu komitetu następujące rezolucje:

1) wzywa się towarzystwa ruskie, by wydały ustawy i rozporządzenia państwowe i krajowe; 2) przy wszystkich wyborach głosować należy wyłącznie na Rusinów; 3) więc wzywa do zakładania czytelni, kas pożyczkowych i zsympów zboża; 4) wzywa się rząd, aby udał się do cesarza i rady państwa o zniesienie patronatu; 5) w wszystkich szkołach wschodniej Galicji ma być zaprowadzony język ruski; 6) gdzie naruszone bywają prawa przy wyborach, odnosić się do najwyższego trybunału; 7) do wszystkich władz pisać tylko w języku ruskim.

Rezolucje te uchwalono. Harasimowicz mówił o przemysle krajowym, poczem uchwalono założycie akcyjne towarzystwo przemysłowe i wybrano komisję statutową z dziesięciu członków, mianowicie: Szczepanowskiego, Wiśniewskiego, Biłousa, Federowicza, Błońskiego i kilku właścicieli.

P. Romaniczuk wytoczył rzecz o szkodach wyrządzonych przez leśną zwierzynę. Uchwalono w tej mierze następujące rezolucje: 1) by władze wydawały w większej ilości karty do polowania; 2) by licytacje polowań były korzystne dla gmin; 3) wyniszczenie jak największe zwierzyn; 4) rzetelne wynagrodzenie za szkody; 5) wezwanie do gmin wiejskich, by starały się o korzystne zabezpieczenie właścicieli od szkód przez dzikie zwierzęta wyrządzanych.

Do wykonania uchwał wieca wybrano komisję, złożoną z Tenczakowskiego, adjunkta z Kołomyi, ks. Hamoraka z Stecowy, ks. Lisiewicza z Kut i drukarza Biłousa z Kołomyi.

N I E M C Y.

* *Berlin*, 3 października. (— Naczelnikiem urzędu skarbowego cesarstwa —) opróżnionego wzięciem dymisji przez p. Burcharda, ma zostać tajny wyższy radca rejencyjny Schraut, obecnie radca referujący w tym urzędzie. Nominacja p. Schrauta na naczelnika skarbowego urzędu oznaczałaby, zdaniem „Kölnische Ztg.”, zatrzymanie dotychczasowej waluty złotej, której zmiany domagano się z różnych stron a żądano zaprowadzenia na nowo waluty podwójnej. P. Dechend, prezes banku cesarskiego miał z okazji 50 letniego jubileuszu swęj służby wyrazić się również do starszyny kupieckiej Berlina, że zatrzymanie złotej waluty uważa za rzecz konieczną.

(— Centralny komitet narodowo-liberalnego stronnictwa w Berlinie —) postanowił zawrzeć kompromis z zachowawczym stronnictwem w sprawie wyboru posła do parlamentu z pierwszego berlińskiego okręgu.

Proponowanym przez stronnictwo narodowo-liberalne kompromisowym kandydatem ma być profesor Gneist. Tymczasem stronnictwo zachowawcze upiera się przy kandydaturze p. Levetzowa.

(— O zmianach w personalie urzędu spraw zagranicznych —) zaszyły w ostatnich miesiącach pisać dzienniki co następuje:

Nasampród zamianowanym został dotychczasowy podsekretarz w urzędzie spraw zagranicznych, hr. Herbert Bismarck, sekretarzem stanu w tym urzędzie. Hr. Herbert Bismarck wszakże przy swęj nominacji na sekretarza nie otrzymał godności rzeczywistego tajnego radcy i tytułu ekselencji, jak to było dotąd zwyczajem.

Z politycznego wydziału urzędu spraw zagranicznych wystąpił najstarszy jego członek rzeczywisty tajny radca legacyjny Lothar Bucher. Do politycznego wydziału powołanym został natomiast rzeczywisty radca legacyjny dr. Kayser, dotychczasowy członek wydziału prawnego. W urzędzie przeto spraw zagranicznych jest obok szefa pięciu urzędników ze stopniem radców I klasy, a mianowicie: podsekretarz hrabia Berchem, dyrektor Reichardt, dyrektor Hellwig i obadwaj referujący radcy Holstein i Göring.

W handlowo-politycznym wydziale zaszyły także zmiany: dawniejszy referujący radca Reichardt mianowanym został dyrektorem wydziału a rzeczywisty radca legacyjny Gerlich wysłanym do Kalkuty w charakterze generalnego konsula. Do tego wydziału wstąpił świeżo radcy legacyjni Gillet i Raschdau. Pierwszy z nich był dawniej generalnym konsulem w Shanghai a drugi konsulem w Hawannie. Obaj byli już od dłuższego czasu zatrudnieni w urzędzie spraw zagranicznych w charakterze urzędników pomocniczych. Prawdopodobnie jest, że dla Bułgarii prócz konsula w Sofii, mianowanym będzie jeszcze konsul w Ruszczuku, którym tymczasowo został asesor sądowy Loeper.

(— Z Rzymu —) piszą do „Germanii” co następuje:

Hr. Monts, dotychczasowy sekretarz pruskiego poselstwa przy Watykanie wyjechał z Rzymu zaraz po przybyciu p. Schlözera i w październiku uda się na swą nową posadę do Wiednia. Jego miejsce w Rzymie obejmie p. Lindenau, dotychczasowy sekretarz legacyjny w Carogrodzie. P. Schlözer był w poniedziałek z monsignorem Galinberti w Genzano na obiedzie u kardynała sekretarza stanu Jacobiniego. Stan zdrowia ostatniego polepszył się znacznie i już w połowie października zamierza przenieść się do Watykanu, lubo nie będzie się jeszcze zajmował sprawami swego urzędu.

(— „Nordd. Allgem. Ztg.” —) obchodziła w tych dniach 25-letni jubileusz swego założenia. Skutkiem tego podaje „Germania” następujące, organu tego dotyczący szczegóły:

„Nordd. Allg. Ztg.” kierowana była zawsze przez osobistości zagraniczne, a przynajmniej importowane. Nosiła dawniej nazwę „Norddeutsches Wochenblatt” i kierowaną była przez dr. Brass z Gracu. Wówczas miał dziennik ten antipruską tendencję. Ten sam dr. Brass nadał następnie pismu, przemienionemu w „Nordd. Allg. Ztg.” ściśle pruski kierunek. Do pierwszych współpracowników „Nordd. Allg. Ztg.” należał podówczas dzisiejszy przywódca socjalnych demokratów Liebknecht.

Obecnie jest kierownikiem „Nordd. Allg. Ztg. p. Pindter, katolik, austriacki oficer, który brał udział w powstaniu polskiem w r. 1863.

(— P. Sybel —) wybranym został w miejsce profesora Renkego prezesem historycznej komisji Akademii Umiejętności.

R O S Y A.

* (— Do obecnej sytuacji. —) „Nowoje Wrem.” zamieszcza telegram z Moskwy, d-noszący, że tamtejsze koła handlowe zaniepokojone są rozwojem rzeczy w Bułgarii. Interesa, które poczynają ożywiać się z początkiem września (st. st.), uległy znowu z powodu niejasności położenia zupełnie zastojowi. Jeżeli tak dalej pójdzie, wszelkie nadzieje poprawienia się stosunków, które w skutek dobrych żniw przedstawiały się pomyślnie, spełzną na niczem. Moskwa gotowa jest do wszystkiego. Dzisiejsze bowiem położenie rzeczy jest równie złem, jak wojna, jeśli nie gorszem.

Tenże dziennik o rejencji bułgarskiej pisze:

„Bardzo być może, że spełniwszy żądania generała Kaulbarsa, pseudo-rejenci utracą możność odgrywania nadal roli wielkopańszczyźnian Bułgarii, której się podjęli z otwartym zamiarem sprzeciwiania się Rosji. Zastąpić teraźniejszych pseudo-rejentów, będzie rzeczą wcale nie trudną, jak tylko znikną warunki zapewniające przewagę ich stronnictwu w kraju.

„Co się tyczy zapewnień pp. rejentów, jakoby niebezpiecznie było przedłużać sytuację tymczasową, albo jakoby niepodobna uwolnić uczestników przewrotu 21 sierpnia bez „pogwałcenia” prerogatyw władzy sądowej itd., to Rosya ma zupełnie prawo nie sobie z tego nie robić. Zresztą sytuacja „przejściowa” nie skończy się jeżeli książę wybrany będzie w warunkach, na które Rosya nie mogłaby się zgodzić, a co do „prerogatyw” sądu, aż śmiech bierze mówić o tem z ludźmi, którzy z pogwałceniem wszelkiego prawa rządzą krajem.

„Zofijskim „rejentom” nie pozostaje nic innego, tylko ukorzyć się przed wolą Rosji, jeżeli nie chcą zniechęcić rządzącego do środków, które postawią ich w materyjalnej niemożności przeszkodzenia spełnieniu tej woli.”

(— Reskrypt carski. —) Podajemy z „Prawites. Wiestnika” następujący reskrypt carski:

„O przedłużeniu w niektórych miejscowościach carsstwa jeszcze narok jednego działania przepisów, dotyczących obostrzonej baczności.

Komitet ministrów, roztrząsawszy przedstawienie ministerstwa spraw wewnętrznych, co do przedłużenia w niektórych miejscowościach carsstwa jeszcze na rok jeden terminu działania przepisów, dotyczących baczności obostrzonej z a d e c y d o w a ł:

1) W guberniach: petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, półtawskiej, czernihowskiej, kijowskiej, w o l y ŋ s k i e j, p o d o l s k i e j, chersońskiej i besarabskiej, w powiatach: symferopolskim, eupatoryjskim, jaltyskim, teodozyjskim i perekopskim, gubernii taurydzkiej i miastach: Saratowie wraz z powiatem, Rostowie nad Donem, gubernii jekaterynowosławskiej, również w odeskim, taganrogskim, kierczyńsko-jenikolskim i sebastopolskim gradonacelnictwach i w nikolajewskim gubernatorstwie wojskowem termin działania wprowadzonych tam na mocy reskryptu najwyższego z 21 sierpnia (2 września) r. 1885 przepisów, dotyczących baczności obostrzonej — przedłużyć jeszcze na rok jeden.

2) Wprowadzić także na rok jeden wzmiąknowane przepisy do miejscowości, zostających pod kompetencją gubernatora wojskowego kronsztackiego, z nadaniem temu ostatniemu, jako głównemu komendantowi portu kronsztackiego, praw, wskazanych w art. 15 i 16 uzupełnienia art. I (uwaga 2 ga) Ustawy o zapobieganiu i tamowaniu przestępstw („Ukł. pr.” t. XIV podług ciągu dalszego z r. 1883).

3) W miejscowościach carsstwa, w których nie ogłoszono stanu baczności obostrzonej, zachować mocność artykułu 28 oraz 29, 30 i 31 przepisów o środkach zabezpieczenia ładu państwowego i spokoju publicznego.

Najjaśniejszy pan dnia 20 sierpnia (1 września) roku 1886 decyzyą komitetu najwyższęj zatwierdził raz-cyż.”

F R A N C Y A.

* *Paryż*, 1 października. (— Freycinet w radykalnym Montpellier —) przyjmowano równie przychylnie i sympatycznie jak w Touluzie. Z mowy, jaką tam wygłosił, nic nowego się nie dowiedzano dzięki zreczności i mowie i wymijającym jego frazesom. Ciekawe były chyba tylko pochwały, sypane obywatelom w Montpellier; przez ministerstwo nazwał ich „przednią strażą rzeczywistopolitę, odważnymi harcownikami, poprzedzającymi wojsko, które wolno i ostrożnie postępuje za nimi.” „Kölnische Ztg.” upatrjuje w postępowaniu takim Freycineta politykę Gambetty.

Bardziej interesującymi były przemowy podczas recepcji w prefekturze i odpowiedzi Freycineta. Generał baron Berge, nie zaliczany do stronnictwa republikańskiego, przemówił w sposób następujący: „Mam zaszczyt, panie prezie ministerstwa, przedstawić wam oficerów załogi w Montpellier, za których szacunek i cześć dla prezydenta rzeczywistopolitę i dla pana, oraz za gotowość do ofiar w spełnianiu obowiązków, jakie im nakreśla ich zawód bardzo uciążliwy i częstokroć przykry, żaręczyć mogę.”

Odpowiedział na to Freycinet: „Dziękuję panu za usposobienie patryotyczne, jakie tu wynurzasz, ale nie jest ono dla mnie niespodzianką, gdyż takim jest duch całej armii. Francya wie, że z całym zaufaniem oprzeć się może na armii, znającej swój obowiązek, stojącej na straży praw i urzędów państwowych. Z radością śledzi kraj jej postępy i widzi w niej twierdzę swego honoru. Jeśli kiedyś będzie zniewolonym ofiar od niej zażądać, liczyć będzie mógł z pewnością na korpus szesnasty i jego wodza, stojącego chlubnie na jego czele. Proszę pana, abyś zechciał uczucia moje swoim panom oficerom wyrazić.”

Widoczne wrażenie sprawiła także mowa biskupa z Montpellier, na którą wszakże Freycinet z wielką powściągliwością odpowiedział.

Przy recepcji obecnym był także konsul grecki i dziękował w imieniu rodaków swoich, szczególnie zaś studentów przebywających w Montpellier za madre rady i postawę, jaką Freycinet wśród trudnych i zawiłych okoliczności przybrał naprzeciw Grecji.

Freycinet odrzekł na to, że Francya od dawna już żywi szczerą sympatję dla Grecji, i że sympatje te trwać będą nadal bez względu na to, jaki minister stanie u steru.

Dziś o godzinie 6 Freycinet przybył do Bordeaux i doznał przyjęcia pełnego zapatu i entuzjazmu. Mowy politycznej w mieście tem wygłosić nie chce i odpowie tylko na przemowy poszczególnych urzędników.

A N G L I A.

* *London*, 29 września. (— W Dublinie —) odbyło się wczoraj pierwsze posiedzenie ligi narodowej po odrzuceniu w angielskiej izbie gmin projektu ustawy o wspieraniu dzierżawców. Usposobienie było bardzo wzburzone, a rady jakich udzielano dzierżawcom zdaniem korespondenta „Kölnische Zeitung” tchnęły „bajeczna bezwzględnością.”

„Podczas sporu zbliżającej się zimy” tak mówił pomiędzy innymi Cantwell z Tipperary, — powinni dzierżawcy oprzeć się żądaniom i pozapinać swoje kieszenie.

„Przedewszystkiem sami siebie wyżywić i od głodu zabezpieczyć mają. Następnie dbać należy o dzieci, aby miały twarze rumiane, były odziane dobrze i codziennie chodziły do szkoły. Wtedy dopiero gdy siebie i dzieci wyżywią i należycie zabezpieczą, mogą się zgłosić z pretensjami swojemu dziedzicowi.”

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Lipsk, 4 października. Z 2000 zatrudnionych tu pomocników drukarskich zaprzestano pracy 540, ponieważ pryncypałowemu odrzucili nowe żądania, dotyczące przyjętej taryfy. Pryncypałowemu odwołali się do decyzji sądu polubownego.

Monachium, 3 października. Podczas przedstawienia wczorajszego w cyrku z drzewa zbudowanym zarwała się podłoga drugiego rzędu i wielu widzów spadło z dość znacznej wysokości. Ogólnej trwodej, jaka zapanała wśród uczestników przedstawienia, zapobiegła mianowicie obecna także księżniczka Gisela, nawołując słowami: „uspokójcie się — nie ma niebezpieczeństwa!” do spokoju. Książę Ludwik zaopiekował się osobami rannymi, w której liczbie znajdują się także 2 młode ciężko ranne dziewczynki.

Madryt, 3 października. Generał Villacampa, porucznik Serrano i pięciu podoficerów skazani zostali na śmierć przez sąd wojenny.

Bombay, 4 października. Przy religijnej uroczystości w Etawah groził wybuch zatargu pomiędzy Hindusami a muzułmaninami. Władza nakazała skutkiem tego wstrzymać pociąg kolejowy nadchodzący właśnie z angielskim wojskiem dla Birmy. Przez ukazanie się wojska tłum został bardzo wzburzony i uderzył na bagnety żołnierzy. Wielu ludzi zostało przytem ranionych śmiertelnie.

W Alkahabad zarządzono środki ostrożności.

Paradyż.

Klasztor niegdyś OO. Cystersów w Wielkopolsce.

II.

Urkundliche Geschichte des ehemaligen Cistercienser Klosters zu Paradies. Eine Beigabe zu der am fünfzigsten Stiftungsfeste des Königlich-Schullehrer-Seminars zu Paradies herausgegebenen Festschrift von Dr. Theodor Warminski K. Königl. Seminar-Direktor. Mit 4 Lichtdruck-Bildern. Meseritz 1886.

Pominawszy zapatrywania dr. Warmińskiego, na kulturę niemiecką, na posłannictwo klasztorów, zakładanych w dzierżawach polskich, na zamiary założycieli itp. witamy pojawienie się wyłuszczonej powyżej pracy, która nam tyle podaje nieznanych, ile przypomina zapomnianych szczegółów dziejowych.

Szan. autor ułożywszy z przystępnych sobie źródeł całość mozaikową, stworzył w głównych zarysach wy-czerpując obraz trzeciego z rzędu klasztoru OO. Cystersów w Wielkopolsce. Prócz materyałów archiwalnych, rządowych i bibliotecznych czerpał z dwóch ksiąg przywilejów, pisanych ręką przeora Augustyna (Stanisława) Dobrowolskiego i znajdujących się w zbiorach rogalińskich hr. Raczyńskich, a dziełko swoje ozdobił czterema rycinami przedstawiającymi:

1) widok seminarium nauczycielskiego i kościoła, 2) założenie i uposażenie klasztoru przez Bronisza, 3) portret przeora Dobrowolskiego i 4) widok wielkiego ołtarza w kościele klasztornym.

W poprzedniej rozprawie naszej zestawiliśmy ważniejsze fakta historyczne, odnoszące się do klasztoru paradyjskiego; tu zamierzamy przypatrzeć się wnioskom, jakie z nich snuje dr. Warminski.

Zgodnie z Wuttkem i Meyerem, historyografami ziemi poznańskiej, poczytuje autor sprowadzonym do kraju Cystersom germanizacyą za największą zasługę, jaką zaznaczyli swój żywot w dziejach Polski. W tym zwłaszcza zakonie, mówi, znalazła swego czasu kolonizacya niemiecka w Polsce najznakomitsze poparcie — a za Grünhagenem powtarza, że Cystersi niemieccy stali się zwykłym biegiem rzeczy, najważniejszymi krzewicielami germanizacyi. Leżało to bowiem w ich własnym, bezpośrednim interesie, ażeby ściągać do siebie, jak największą liczbę ziomków swoich, o których mogli przypuszczać, że w obczyźnie nie szczelniej przywiążą się do klasztoru i że staną się dobrodziejami jego. Organizacya zakonu i ciągły związek klasztorów między sobą ułatwiał sprowadzanie pierwszych osadników również jak i późniejsze dopełnianie ich. Dla kolonistów niemieckich istnienie klasztoru niemieckiego w pobliżu nowych na obczyźnie siedlisk było rzeczą nadzwyczaj pożądaną; klasztory te bowiem zapewniały im poważne oparcie, — prawdziwą na wszelkie wypadki przystań. Pośrednictwo klasztoru dawało im pewną rękojmję, że nie zwaibonich kłamiłom i obietnicami, które często od niego ścinęły obczyźni. To też pocieszała się przeświadczeniem, że na tej obczyźnie znajdą poświęcone Bogu miejsce z takimi samymi urządzeniami, jakie poznali w swej ojczyźnie; — przypomina to — starożytne zabieranie bożyszczy domowych na obczyźnie. Krańce zachodnie, dodaje wreszcie dr. Warminski, dzisiejszej prowincji poznańskiej, dzięki klasztorom cysterskim, które były wysunięte niekiedy czatami germanizacyi, zmienczyły się też wcześniej.

Jest to stara piosenka niemiecka, która zwłaszcza od lat kilkudziesięciu obja się o uszy nasze, która Niemcom do dal-zych na tem polu zachęca podobojów, która w imię kultury niemieckiej uświeca wszystkie wyrządzone nam krzywdy.

Ale ta piosenka snuje się, jeżeli nie z wierutnych fałszów dziejowych, to z naciągania faktów historycznych do widoków i spekulacji współczesnych.

Postawiając w tym względzie ostatnie słowo naszym uczonym historykom, poruszamy tu kilka tylko zdań z dziedziny ogólnego przekonania.

1) Kolonizacya niemiecka w XII, XIII, XIV i XV wieku nie nosiła na sobie tych znamion nieprzyjaznych, co później-a i dzisiejsza.

2) Osadnikom było lepiej w Polsce niż w ojczyźnie niemieckiej pod opieką „Raubritterów.”

3) Nikt wówczas nie sprowadzał Niemców do kraju na to, ażeby oni nas rugowali z odwiecznych siedzib naszych; ażeby nas wyzuli z mienia, zarobku, z wszystkiego, co nam drogę.

To też krzywdy, zdaniem naszym, dr. Warmiński pamięć założyciela klasztoru paradyjskiego, twierdząc, że zamiarem jego było przygotowywać nam los, jaki spotkał Wendów. „Unumstösslich(?) — mówi — steht noch die Thatsache fest, dass der Gründer des Klosters unzweifelhaft(?) den Willen(?) und die Absicht(?) gehabt hat, das Kloster solle der Gegend deutsche Kultur bringen, wie das Mutterkloster Lehnin (Zanin) solche den Wenden gebracht hat.”

Dostojnik polski, komes Bronisz, w pierwszej połowie XIII wieku takich zamiarów mieć nie mógł; mógł być gorliwym, aż do przesady nawet gorliwym chrześcianinem; odszczepieńcem ani zdradką narodu swego — być nie mógł. Krawce zapasy Bolesławów naszych z Henrykami niemieckimi nie były wytarty się jeszcze z jego i narodu pamięci! Bronisz zresztą zakładając klasztor, zostawił późniejszym pokoleniom na piśmie ostatnią wolę i zamiary swoje, których według upodobania tłumaczyć nie wolno... quod in remissionem meorum — mówi — et uxoris mee pecaminum simul et progenitorum meorum et obtentu vite eterne, ad honorem Dei et sanctissime matris eius Marie et sancti Martini confessoris Christi obtuli et contuli...

4) Sprowadzono Niemców do Polski, ażeby podnieść rolnictwo i przemysł krajowy, ażeby żyć z nimi jak brat z bratem, dzieląc losy kraju, który ich przyjmował gościnnie i wszystkie możliwe im nadawał prawa i wolności. To też zapłonąłby wstydem sprowadzony w owych czasach osadnik niemiecki, gdyby usłyszał wnioski, jakie ztąd się snują.

5) Osadnicy niemieccy przed reformacyą uważali się za Polaków, jeżeli nie w pierwszym, to niezawodnie w późniejszych pokoleniach, albo wynosili się z kraju, wracając do swej ojczyzny. Dowodów na to dostarcza nam dziełko dr. Warmińskiego, który opowiadając pod r. 1740 łowienie chłopów wysokiego wzrostu przez Brandenburczyków w ziemiach polskich, przywozi zeznanie jakiegoś świadka, określające ofiary łapichłostwa brandenburskiego mianem „polnischen Kerl”. Owoż ten polnische Kerl nazywał się Klinkę, był soltyssem Wyszanowa, a świadek naoczny uważał go za Polaka. Dr. Warminski tymczasem prostuje zeznanie świadka, objaśniając w przypisku, że ów soltys był wprawdzie polskim poddanym, ale z mowy i pochodzenia Niemcem. Nie wiadomo, na czém autor oparł to sprostowanie; zdawałoby się raczej, że świadek z mowy soltysa sądził o narodowości jego, a że soltys, ulegając gwałtom Brandenburczyków, słów kilka przemówił, o tem chyba wątpić nie można. Soltys wreszcie wsi klasztornej, pod opatami Polakami, czy się zwał Klinkę czy inaczej, był niezawodnie katolikiem i jako taki, w przeciwstawieniu do protestantów Niemców, uważał się za Polaka.

Na innem miejscu, opisując odwet opata Górczyńskiego, wspomina autor o konnych i uzbrojonych chłopach polskich, którzy pod Nobliżycami na terytorium polskiem napadli na jadących z Cylichowy do Brojce kupców. Zkąd, pytamy, wzięli się na „zgermanizowanym zachodzie” chłopci polscy? Opat paradyjski nie sprowadził ich przecież z pod Kościana ani z pod Poznania. Byli to, bezwątpienia, poddani klasztorowi z Nobliżyc i Koźminka, którzy w myśl opata swego pomócili się na poddanych brandenburskich za niesłychane w dziejach chłopobójstwo, jakiego się wówczas dopuszczał Fryderyk Wilhelm I, „ein so überaus gerechter und gewissenhafter Herr”. Dr. Warminski, w tym wypadku, zostawił czytelnika w niepewności, czy owi „polnische Bauern” byli polnische Unterthanen, dabei aber ihrer Sprache und Abkunft nach Deutsche auf der frühzeitig germanisirter westlichen Grenze der jetzigen Provinz Posen.

6) Pocucie narodowości u Niemców, osiadłych w granicach państwa polskiego, dopóki istniała łączność wiary, nie objawiało się w takiej nienawiści do Polaków, jaka piętnuje dzisiejszych t. zw. patryotów niemieckich. Szczerby zaś, jakich doznawać miała narodowość polska pod opatami niemieckimi, wyrównywały się pod rządami opatów polskich.

7) Klasztory zakładano w celach li tylko religijnych, a nie politycznych — w celu germanizacyi — w zaszczeplania kultury niemieckiej, jak sądzi dr. Warmiński. Mogły wprawdzie klasztory inne wytykać sobie cele i pokątnie szerzyć niemieczność, ale głównym zadaniem ich — posłannictwem — nie mogły być cele polityczne. Mimo to uważa np. dr. Warminski uwolnienie klasztoru paradyjskiego od ciężarów państwowych, w odnośnym przywileju Władysława Odonicza z r. 1236, za rzecz bardzo ważną dla klasztoru, który „sich zur Aufgabe gemacht hatte, deutsche Kultur zu fördern”. Ale nie dosyć na tem! Odonicz potwierdzając posiadanie nadanych przez Bronisza włości i przyjmując klasztor pod swoją opiekę, zwałnia go ab omni exactione et ab omni jure Polonicali et a teloneo...., a to według dr. Warmińskiego miało być warunkiem sine qua non „wenn das Kloster deutsche Kultur befördern sollte”. Uwalnianie tymczasem osadników, klasztorów i kościołów od ciężarów państwowych i od jurysdykcji polskiej było zwyczajem ówczesnym, powtarzającym się na całym obszarze dawnęj Polski; ale przecież nikt im nie nadawał tych przywilejów na to, ażeby np. w Łądzie, Wąchocku, Mogile i t. d. „deutsche Kultur befördern”. Owoż do jakich wniosków potwornych dochodzą zaćmione chwilowem powodzeniem mózgi „historyków niemieckich”.

8) Jeżeli wreszcie pod nazwą kultury rozumiemy kształcenie serca i ducha, a nie sposób mierzenia ziemi dla wydobycia z niej jak największych zysków, w takim razie nie posiadamy żadnych danych, z których moglibyśmy się przekonać o zbiorowem wykształceniu Cystersów paradyjskich i poddanych klasztornych pod rządami opatów niemieckich. Natomiast dowiadujemy się z dziełka dr. Warmińskiego, że w r. 1549 odbył lustracyą w Paradyżu legat papieżki i komisarz zakonu cysterskiego, Andrzej, sufragani i kanonik krakowski, opat wąchocki i mogiński, którzy polecieli opatowi paradyjskiemu, ażeby rok rocznie, w tydzień po Wielkanocy, wysłał zakonnik na wszechnię krakowską dla dalszego kształcenia się. Był to objaw kultury polskiej! Przy tej sposobności rozporządził, ażeby do profesury klasztornej przypuszczano zarówno Niemców jak Polaków i Rusinów. Tak pojmowali Polacy równoprawienie szczepów i plemion, żyjących pod jednym berłem i jedną koroną!

O łapichłostwie brandenburskiem, któreby mogło posłużyć za ilustracyą kultury niemieckiej w roku 1740, niech czytelnik wyrobi sobie sąd własny; po bliższych szczegóły odsyłamy go do dziełka dr. Warmińskiego.

Cukrownia w Miejskiej Górze.
Bilans na rok 1885/86.

Aktywa.		Mr.	Gr.
Konto własności ziemskiej			35.112,78
budynków	206.057,40		
odpis 5%	10.302,85	195.754,55	
nowe zabudowania	343.853,30	6.087,34	201.841,89
maszyna	34.385,30	309.468,—	
odpis 10%	—	7.539,92	317.007,92
nowe zakupna	—	1.565,20	
laboratorium	—	16.380,00	
odpis 10%	—	819,00	
nowe zakupna	—	15.561,—	
studni i wodociągów	—	425,50	15.986,50
odpis 5%	—	21.219,00	
intensyfikacji	—	2.121,90	
odpis 10%	—	19.971,10	
nowe zakupna	—	5.299,84	24.396,94
chustek do pras	—	—	570,50
nasienia buraków	—	—	251,—
gospodarstwa	—	—	437,70
konii i wozów	1.960,00		
odpis 10%	196,00	1.764,—	
nowe zakupno	—	120,—	1.884,—
miechów	—	—	2.836,90
zabezpieczenia od ognia	—	—	278,45
węgli	—	—	135,—
materiałów	—	—	6.975,03
zakładu światła elektryczn.	5768,00		
odpis 10%	576,80	5.186,70	
nowe zakupna	—	782,15	5.968,85
cukru	—	—	17.186,25
reparacji	—	—	1.401,25
melasy	—	—	22.575,—
dłużników	—	—	54.554,83
kas	—	—	2.033,22
zysków i strat	—	—	3.284,70
			7.632,36
Pasywa.			
Konto akcyi		500,00	0,—
wierzycieli		256.325,36	
			756.325,36
Konto zysków i strat.			
Debet.			
Do Konta buraków.			199.443,40
cla.			171.608,—
węgli			28.429,99
kosztów fabrykacji.			48.748,53
administracji.			14.712,52
materiałów			7.375,—
procentów			11.804,13
chustek do pras			2.791,43
zabezpieczenia od ognia			2.836,45
prowinii			2.187,10
koksu			3.114,—
reparacji			6.158,08
zabezp. od przypadków.			311,—
gospodarstwa			597,81
miechów			294,42
odpisów			48.557,85
Saldo de 1884/85.			36.004,17
			584.995,38
Credit.			
U Konto cukru		508.232,34	
melasy		22.319,75	
wyłoków		1.907,59	
nasienia buraków		251,—	
bilansu		41.847,70	
			584.995,38

Miejka Górka, 1 lipca 1886.
Przewodniczący rady nadzorczej. Zarząd.
Wiktor hr. Czarnecki. Johannes Linz. St. Smorawski.
Lecby powyższe zgadzają się z księgami.
Ludwik Mannheim, sądowo przysięgły rewizor ksiąg.
Miejka Górka, 1 września 1886.

Aptekarza Radlaera regenerator do farbowania włosów.

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną, własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor, jaki miały bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on naturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny, lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczynowy), który utrzymuje. Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie ołów albo kamień piekielny, a z drugiej strony farbowania za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie powtarzane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlaera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotnie użyte starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fenigów. (2969)

PRZEPIS UŻYWANIA.

Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczytki Radlaera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przecesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 marka 50 fen. Radlaera król. uprzyw. Czerwona apteka w Poznaniu.

W. SZULC, zegarmistrz w Poznaniu, ul. Nowa, Bazar.

Mam zaszczyt donieść Szanow. Publiczności, że po dokonanej zmianie budowlanej lokalu handlowego, skład mój zegarków i pracowni znacznie powiększyłem i w najlepszy wybór pierwszorzędnych fabryk, jak: Patek Philippe & Co., „Mormod Frères“ i innych obficie zaopatrzylem, mianowicie polecam

wielki
wybor
zegarków
Remont!
złoty, srebrny i
niklowy w rozma-
itych gatunkach; ze-
garków parzystych,
budzików, regulator-
ów, zegarów ścienn-
nych. — Załączniki
do zegarków z zło-
ta, srebra, niklu i z
imitacji.

24 marki

Srebrne Cyl. Remont, zegarek 1. gatunku na 8 kam. z złotą obwódką, regu-
lowany na sekundę.NB. Stosunki zawierane wprost z fabr. i zakup hurtowny
pozwala mi za niską cenę odstępować najlepszy towar z su-
mienną gwarancją. (5489)

Szanownym Paniom miasta Poznania i okolicy donoszę uprzejmie, iż

pracownią moją sukien i okryć damskich

przeniosłam od 1 października rb. z św. Marcina Nr. 3, na Piekary Nr. 23, I piętro (przy narożniku św. Marcina.)

Polecam się nadal łaskawym względem zając za robotę akurata. Wykonczam także kostiumy z swojego materiału, podług ostatniej mody, po cenach umiarkowanych.

Matczyńska.

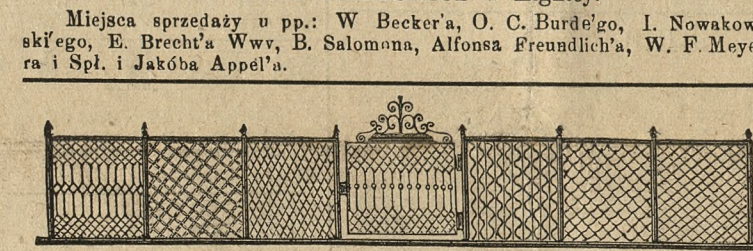
Szanownych członków Resursy
uprasza się o łaskawe wpłacenie
zaległych składek, po 15 paźdz.
będą takowe ściągane przekazem
pocztowym przez p. T. Sadow-
skiego.

Dyrekcya.

VICHY
Administracja w Paryżu, 8, Boulev.
Montmartre.
PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone
z dołki ze soli Vichy. Przyjmowane sma-
ku o niezwykłym skutku przeciw kwasom
i nieodpowiedniemu trawieniu (26)
SOLE VICHY DO KAPIELI. Pochodzą wy-
starza na kąpiel dla osób, które nie są w
stanie udać się do Vichy.
Dla uniknięcia fałszerstwa żądać
należy, aby na wszystkich produktach
znajdowały się znaki:
Kompanii wód Vichy.
Dostac można w Poznaniu w apie-
kach po dr. Mankiewicza i Sz-
mankiewicza.

Chocolat SUCHARD
NEUCHÂTEL (SCHWEIZ)
EMPFEHLENT SICH DURCH VORZÜGLICHE QUALITÄT
BEI MASSIGEM PREISE. — IST ÜBERALL ZU HABEN.
(1170)

1885
Welt-Anstellung
Antwerpen: Goldene Medaille
und
Ehren-Diplom.
Kemmerich's Extrakt
mięsny
do polepszenia smaku zup,
podlew, jarzyn;
KOND. BULION MIĘSNY
do natychmiastowego przygotowania pożywne-
go, doskonałego rosołu mięsnego bez żadnych dodatków
Papion mięsny smaczny i łatwo się asymilujący śro-
dek dek. pożywny i wzmacnia-
jący dla cierpiących na żołądek, osłabionych i rekon-
walescentów. (5637)
Żądać należy prawdziwych preparatów mięsnych Kemmerich'a
Sprzedac hurtowni u korespondenta „Spółki Kemmerich“
Erich'a Schneider w Ligney.
Miejsca sprzedaży u pp.: W Beckera, O. C. Burdę, I. Nowakow-
skiego, E. Brecht'a Ww., B. Salomona, Alfonsa Freundlich'a, W. F. Meyer-
a i Spt. i Jakoba Appel'a.



Ploty z drutu

jako najlepsze i najtańsze opłocenie ogrodów, zwierzyńców itd. Kraty z ple-
cionego drutu i tkaniny drutowej w wszelkich rozmiarach i wszelkiej grubości
drutu poleca po cenach umiarkowanych (306)

Hermann Nischak w Rawiezu.

najlepsze polecenia robót wykonanych. Rysunki i ceny bezpłatnie.
Pasy do lokomobil bez końca.
Płachty nierozemakalne dla lokomobil. (4321)
Worki do zboża. Płachty na wozy.
Smarowniki „Tovote“ i do tychże stały tłuszcz.
Opakunek Asbetowy oraz wszelkie inne przybory dla go-
rzelni i cukrowni poleca po cenach umiarkowanych

fabryka pasów
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, Berlińska ul. 5

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu
Wilhelmska ul. 7
polecają swój bogato zaopatrzony (5468)

skład okularów
binokli, lornet, perspektyw teatralnych i marynarskich, baro-
metrów, termometrów jako też wszelkich narzędzi górniczych i
odnośnych artykułów po cenach umiarkowanych.

R. Barcikowski, Poznań, Bazar,
poleca po cenach nader przystępnych:

Herbatę karawanową funt po 7,50 m.
Herbaty chińskie funt po 6, 5, 4, 3 marki (5077)
Proszę herbaciane funt po 2 m.
Koniak prawdziwy francuski, importowane
araki i rum, wanile burbońską, oliwę ni-
cejską, kwas i sok cytrynowy, ocet winny
do konserwów, Cacao holenderskie Blookera i van Ha-
gena, czekolady, żelatynę białą i różową itd

WIELKA Znowu 3521 wygranych.
Berlińska loterya ekwipażów i koni, c'agnienie 4 i 5 listopada t. r.

2 czterokonne ekwipaże. Znowu przychodzą
3 dwukonne ekwipaże.
1 jednokonna ekwipaż.
(kompletne urządzone do jazdy.)
nabyć można we wszystkich agencjach wymienionych na plakatach; nabyć ich także można u
LOS Y po 2 marki 11 losów za 20 Mrk.

F. A. Schrader, Hanower, Gr. Packhofstr. 29. (5457 Na porto i listę wygranych dotychczas 15 f.

200,000 Marek

z prywatnej instytucji mam
do wypożyczenia bezpośrednio
po landszafce Poznańskiej w
obróbie 2/3 taksy, po 4 1/2 o/o.
Julian Reichstein,
Poznań, ul. Berlińska Nr. 10.
5452)

Kto posiada akcje kolei że-
laznej warszawsko-wiede-
ńskiej, lub kto zamierza nabyć
takowe, może, d. łączając do listu swego
50 fen., otrzymać ważne w tej mierze
informacje za pośrednictwem czasu
pisma Börsen-Wechen-Blatt, Ber-
lin, S. W. Friedrichstr. 234. (5408)

Wschowskie kielbaski
rozsyła codziennie świeże za zaliczką
lub nadesłaniem pieniędzy
Józef Porada
w Wschowie. (5311)

Cierpienia brzuszne,
choroby płciowe, skutki zarazy
i oszaleń, słabości męskie, upławy, po-
łucze, alga, urąg, mokrocie,
urąg, krewa, cierpienia pę-
cherza i nerek, leczenie listowne
według najnowszej szwajcarskiej me-
tody, za pomocą środków nieszkodli-
wych. Bez przerwy zawodu! Najści-
ślej dyskretno! (1338)
W wszystkich wypadkach możliwych
do wyleczenia, ręczę za skuteczność.
Prospecty i atesty na życzenie roz-
syłam bezpłatnie. (Portum listu wy-
nosi 20 fen.)
Dr. Westeroth.
Basel-Binningen (w Szwajcaryi).



Urządzenia
kapielowe
z przyrządem do opału,
najnowszej konstrukcji poleca
po 90 marek

Maurycy Brandt,
Poznań,
tylko na Nowej ul. Nr. 4.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Agentów dóbr **LICHTA** w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących.

Wyorywacze do buraków

5305
do zaprzęgu konnego pod gwarancją
praktyczności i użyteczności w ob-
ecnym stosunkach ziemi polecają

Bracia Lesser w Poznaniu,
Mała Rycerska ul. Nr. 4.

Kupuję
biały
mak i niebieski,
k m i n e k
jako i inne nasiona (5328)

B. Hozakowski, Toruń (Thorn)
dom komisowy i skład nasion.
Polecam także makuchy
rzepiowe i lniańce, otrę-
by żytnie i pszenne po
cenach targowych.

Kartofle fabryczne
od wszystkich przystanków dróg że-
laznej kupuje i prosi o oferty z
podaniem ceny (5156)

Herman Elkeles w Poznaniu,
Wilhelmska ul. Nr. 25.
Handel zboża, ziemiołódów i nasion,
eksport kart. fi.

Folwark

przeszło 360 mrg. z dobrami
budynkami, z kompletnym inwen-
tarzem żywym i martwym jest
pod bardzo korzystnymi warun-
kami do sprzedania. Bliższych
wiadomości udzieli Eksp. Dzien.
Pozn. pol Nr. 5302.

Zakład przemysłowy
Wandy Karłowskiej,

Podgórną ul. Nr. 12,

przyjmuje w pracowni swej zamówienia na wyprawy i drobniejsze roboty
z własn. go lub powierzonych sobie materiału; — znaczenie bielizny i ro-
bienie sukien podług najnowszej kroju; — wykonuje wszelkie roboty,
pięśnię i po cenach umiarkowanych; — poleca: płótna, stołową bie-
liznę, saską, bielefeldzką i szlaską, od najtańszych
do najdroższych; barchany, wallys, szertyngi, baty-
sty, hafty, tryminki, koronki nielane i firanki.
Chustki płótelne, batystowe, z koronkami brzegami,
artuchy i kołnierzyki dla dzieci.

Zakład przemysłowy kształci uczennice teoretycznie pra-
ktycznie w kroju bielizny i sukien. Dla niezamożnych, jak dotąd, nauka
jest bezpłatną. — Kurs rozpoczyna się 15 paźdz. a kończy 1 lipca.

Mieszkam odtąd na (5447)
Strzeleckiej ul. Nr. 30, I p.

H. Matejko,
architekt.

Biuro
budowlane i techniczno-informacyjne
budowniczego rządowego
JANA RAKOWICZA
w Poznaniu
przeniesione zostało od 1-go października do domu Lichtensteina
przy Berlińskiej ul. Nr. 10, parter na prawo. 5450

W. Kwiatkowski
zakład ogrodniczy,
Poznań, Wilhelmski plac Nr. 14,
(narożnik Teatralnej ulicy) i na Górnej
Wildzie Nr. 31.

Codziennie wielki wybór pięknych kwia-
tów i roślin doniczkowych, prze-
pisane bukiety na zaręczyny, ślu-
by, bale, imieniny, — garnitury do
alety i wszelkie wyroby z kwiatów, służące najrozmaitszym celom; —
ów przepyszne (5151)

Bukiety a la Makart
własnej fabrykacji.

S. BRZESKI,
Poznań, Rynek Nr. 52,

poleca swój bogato zaopatrzony skład gotowej garderoby męskiej i dla chło-
pców na jesieni i zimowy sezon (4895)
palcoty począwszy od . . 12—60 M. i żakiety począwszy od . . 7 18 M.
ubrania . . . 15—60 „ szynce . . . 12—50 „
spodnie . . . 450—15 „ ubiorki dla chłopców . . 3—10 „
jako i płaszcze od deszczu z nieprzemakalnej m-teryi.
Równocześnie polecam wielki wybór m-teryi krajowych i zagranicznych.
O stylach wykonuję w 24 godzinach podług najnowszych żurałi
T łż zwracam Wielebnemu Duchowieństwu uwagę
na to, iż wyrabiam rewerendy i płaszcze podług najno-
wszej mody i dobrego kroju. Ceny jak zwykle tanie.

Piece własnego wyrobu

tudzież na składzie, w wyborowych gatunkach
poleca po tanich cenach (5327)

Otto Knaack w Gnieźnie.

J. Nowakowski,

Poznań, 4 Mała Rycerska ul. 4.
poleca

KAWY

surowe czystego smaku od 70 fen. do 1,60 marek. za funt
(przy odbiorze 10 funtów taniej) jako też palo-
ną parową. (5539)

Kawę od 90 fen. do 1,80 mrk. za funt.

Herbatę chińską

ostatniego sprzętu po 3, 4, 5 i 6 mrk. za funt.

Proszę herbaciane

od 1,75 do 3 mrk. za funt.

Araki, rumy, koniaki fr., likwory
zagraniczne i dyseldorfskie esencje punczowe. Węgierskie
i francuskie czerwone wina. Holenderskie Ca-
cao, czekoladę Sucharda i ang. biszkopty.

LOS Y 2 M.
po 11 losów
za 20 M.

Wierchowce.
Złote i srebrne monety.

F. A. Schrader, Hanower, Gr. Packhofstr. 29. (5457 Na porto i listę wygranych dotychczas 15 f.

Szanownej Publiczności donoszę niniejszym uprzejmie, iż z dniem 1ym października roku 1886 przeniosłem mój do kilku lat przy Starym Ryńku egzystujący

skład kapeluszy i strojów damskich na Wrocławską ulicę Nr. 19

do domu W. Pana prof. Mottego.
Zwracam również uwagę Szanownej Publiczności, iż powiększywszy skład mój, zaopatrzylem go na sezon jesienny i zimowy we wszelkie

nowości

jako to: w kapelusze ubrane i nie ubrane, aksamity, atłasy, plusze, pióra, wstążki, perły, gryloty, kwiaty, koronki, rysiki i artykuły wełniane.
Wszystko w największym wyborze po taniach cenach i przy skorej usłudze
Dziękując Szanownej Publiczności jak najuprzejmiej za okazywane mi dotychczasowe poparcie, proszę o dalsze łaskawe względy i życzliwość.

S. Knapowski,
skład kapeluszy i strojów damskich.
Poznań, Wrocławska ul. 19

Przeciwko siwizni!! A. KWIATKOWSKIEGO mleko orzechowe

pod gwarancją preparat ten przywraca siwym włosom ich pierwotny kolor i połysk. Cena butelki 2 marki.
„POMPADUR“
A. Kwiatkowskiego esencja przeciwko łupieżowi. Oczyści radykalnie głowę z łupieżu oraz wszelkich nieczystości skóry głowy, orzeźwia nerwy włosów, i zapobiega wypadaniu tychże. Cena but. 2 M. 50 fen. (6378)
Zamówienia pocztowe skutecznym odwrotnie

Kwiatkowski, Coiffeur
w Chelmie (Culm) dawniej w Poznaniu.
W Poznaniu do nabycia w składzie p. W. Starka, Stary Rynek Nr. 81.

Szanownym gospodyniom bardzo zalecić można
Roberta Brandt'a w Magdeburgu
BRANDT'A KAWĘ,
zastępującą zupełnie kawę prawdziwą. — Najlepszy me-
lanż do kawy strączkowej.

Do nabycia w licznych handlach kolonialnych. Dalszych
składów poszukuje się pod gwarancją powodzenia. (4586)

Bazylejskie Towarzystwo Ubezpieczeń na życie Poddyrekcyja w Berlinie.

Kapitał zakładowy M. 8,000,000, rezerwy na rok 1885 M. 13,080,000. (2379)

Towarzystwo przyjmuje zabezpieczenia na wypadek śmierci, na dożycie, na wyprawę, na dożycie, po stałych i taniach premiach (bez dopłat) z korzystnym udziałem w zyskach. Również przyjmuje zabezpieczenia przeciw uszkodzeniom ciała, mogącym się zdarzyć, czy to w obrębie lub po za obrębem zwykłego zawodu, na spacerze w czasie jazdy, podczas służby wojskowej, przy gimnastyce, w kąpielach, przy przejazdach na wozie lub na welocepedzie, przy wycieczkach w góry, itd. itd.

Zabezpieczenie takie ma walor w granicach Europy, w podróży lądem czy wodą.
Formularzy do wniosków, prospektów i wszelkich objaśnień udziela chętnie i bezpłatnie

M. Czarliński w Poznaniu,
św. Marcin Nr. 16/17.

NB. Poszukuje się zdolnych reprezentantów pod korzystnymi warunkami.

Cenniki rozsyła gratis i franko.

MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) w wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodborniejszych do zupełnie skromnych, poleca po cenach nader umiarkowanych (5466)

A. ANDRUSZEWSKI.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reparacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

Oszczędność i korzyści

wynikające przy zakupie powszechnie używanych grubo posrebrzanych (alufenidowych) sztuczy Christoffa z Paryża wykazuje niżej uzasadnione (4980)

Porównanie.

1 tuzin łyżek i tyleż widelcy stołowych w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 mrk. Za te same pieniądze otrzymuje się		
12 łyżek stoł.	mrk. 27,60	Z przeniesienia mrk. 219,60
12 widelcy stoł.	27,60	1 łyżkę do sosu „ 5,50
12 noży „ 28,80	1 „ do kumpotu „ 5,80	
12 łyżeczek do kawy „ 14,40	1 „ widelec do sera i masła „ 8,60	
12 łyżek deserowych „ 25,20	1 widelec i łyżkę rogów; do „ 9,60	
12 widelcy „ 25,20	sałaty „ 12,--	
12 noży „ 24,--	1 „ widelec do tranzer. „ 12,--	
12 ławeczek do łyż „ 13,20	1 szufelkę i widelec do ryb „ 14,40	
2 łyżki półmisekowe „ 14,40	2 sółniczki podwójne „ 11,60	
1 łyżkę wazową „ 11,20	1 sitko do herbaty „ 4,40	
1 „ do tortu „ 8,--	1 cążki do cukru „ 3,--	
	4 korki do butelek „ 5,60	

Do przeniesienia 219,60

Razem 118 szt. za mrk. 300.

Chcący nabyć taki sam komplet ze szczerego srebra musiałby wydać około mrk. 1700 kapitału, który utkwiony w tych sprzętach na zawsze martwym pozostaje, a który w starcie czynnym przynosiłby po 6 od sto, licząc rocznie 102 mrk. procent, z czego wynika że po 3 latach zyskanem zład 306 mrk. pokrywa się cały wydatek zakupu sztuczy Christoffa. Te zaś dla elegancji swój i gustowny i taniow w zupełności zastępują srebro prawdziwe. Sztuczce Christoffa najbardziej do codziennego użytku zalecone być mogą, takowe posiadają niezwykłą trwałość, po wieloletnim używaniu bowiem zawsze na nowo je posrebrzyć można.

Wszelkie reparacje i posrebrzanie zużytych sztuczy wykonuje się po możliwie taniach cenach. Stare do użytku nie zdadne srebra przyjmuję w zamian.

J. STARK
specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica Nr. 21.

Prawdziwy (3771)
Arac de Batavia,
Cognac,
Rum,
Nalewki,
Starą Śliwowicę
Wódki krajowe i zagraniczne,
polecam po cenach umiarkowanych, w wyborowych gatunkach
A. W. Żuromski,
Cukiernia. Poznań.

Dziękując serdecznie Szanownej Publiczności miasta Środy i okolicy za tak wszechstronne zaufanie, pozwalam sobie donieść uprzejmie, iż (5534)

handel mój lokeiowy
bogato zaopatrzylem w materje zimowe jako to: sukna, korthy, flanele i wszelką lokeiowiznę i polecam takowe po cenach jak najumiarkowańszych.
Jan Woźny w Środzie.

Najnowsze materje
z najpiękniejszych domów zagranicznych jako też krajowych na nadchodzący sezon odebrał i poleca.
K. SKORACZEWSKI,
krawiec.
Stary Rynek Nr. 8.
Poznań. Stary Rynek Nr. 8.
Wszelkie zamówienia

Skład i warsztat obuwia damskiego i męskiego.
Wykonują się damskie obuwie do konnej jazdy „Pompadury“, warszawskie, parryskie i wszystkie inne męskie do polowania, dla agronomów, parryskie cizmny, obsadzone podług najnowszych systemów to jest: Dr. Starka i Dr. Jągra w Berlinie. (5578)
Uniżony

M. Prusinkiewicz
w Ostrowie.
NB. Daleko odlegli klienci raczą przesłać jedno z wygodnego obuwia, podług którego wykonam nowe.

Odnawianie garderoby jesienniej i zimowej
w zakładzie moim już rozpoczęto i upraszam o wczesne nadsyłanie dla uniknięcia zwłoki przy późniejszym nawale robót. Mianowicie: płaszcze, paletoty i rzezy watowane, które mają być w farbie odświeżane lub na inne kolory przebarwane i reparowane. (5142)
Farbiarnia i chemiczna pralnia.
Ed. Gnensch
w Poznaniu.
Skład: przy ul. Wilhelmowskiej Nr. 14, blisko Hôtel de Franc.
Fabryka: ul. Piekary Nr. 4

Maszyny

do wybierania kartofli „Patent Głębocki“, przenośne parowniki do paszy dla inwentarza poleca po cenach niższych (5004)

J. MOEGELIN w Poznaniu,
zakład budowy maszyn, lejarnia żelaza, kuźnia kotłarska.

Szanownym panom agronomom donoszę uprzejmie, że w przyszłym miesiącu osobnie zakupywać będę w Bawarii na miejscu (5374)

jałowice jednoroczne i cielne
czysto żółte, żółto pstrokate i czerwono pstrokate, tudzież (5374)

byki,
buhaje i woły zaprzęgowe;
proszę przeto o łaskawe zamówienia do 10 października. Ceny niskie.

Jakób Fleischhauer,
Wrocław, Wallstrasse Nr. 10.

ANDRUSZEWSKI,
fabryka pojazdów
poleca swój bogato zaopatrzony skład pojazdów, jak karety, kocy, wolanty, plauwagi na 2 i 4 osoby z gwarancją dwuletnią po bardzo umiarkowanych cenach. (3881)

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, że otworzyłam w Poznaniu przy placu Piotra Nr. 3 (dawniejszy Wiedeński hotel) pod firmą:

S. DEMEL
fabrykę pończoch, trykotów, skład wełny, bawełny i towarów krótkich. Zarzutki, pelerynki, kamazesy, kamizelki, spodnie, koszulki zdrowia, całe ubiorki dla dzieci i wszelkie wyroby wełniane i bawełniane mam zawsze gotowe na składzie. Kaftany i kamazesy dla panów do polowania.
Stanisława Demel.
Od 1-go maja br. pełnię obowiązki (5581)

ogrodnika artystycznego

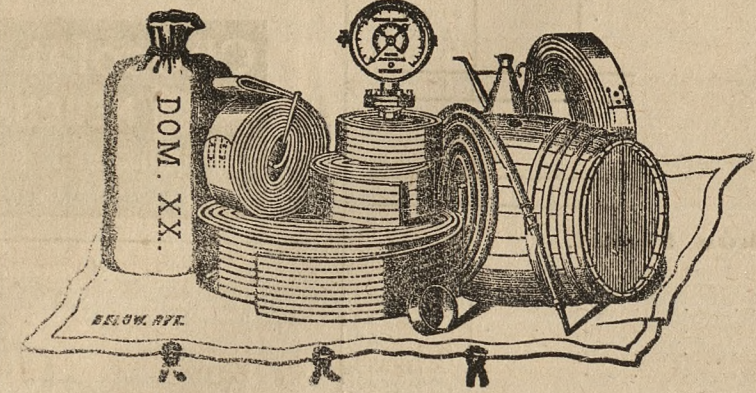
u prześwietnej władzy miasta Poznania, celem zakładania parków, promienad oraz dekorowania kłombów kobiercowych i t. p. (5581)
Jestem pewnej nadziei, że Szanowni Panowie wspólnie obywateli miasta Poznania będą zupełnie zadowoleni z pracy mojej i pięknych dekoracji.

Zarazem polecam się Szanownym Panom obywatelom miasta Poznania oraz i prowincyalnym a osobliwie lubownikom ogrodów, że po godzinie służby mojej przyjmuję prywatne zakładanie ogrodów, angielsko francuskiego stylu w najpiękniejszym guście. Orzechy obrzynanie drzew owocowych francuskich karłowatych i t. p.
Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Wojciech Cwikliński, nadogrodnik miejski,
dawniejszy elew pana Derizota,
Dolna ul. Młyńska Nr. 9, III p. w Poznaniu.

Pasy parciane amerykańskie,
wybornie zastępują skórzane, są nieprzemakalne i o połowę tańsze od skórzanych.

Pasy skórzane. Gumowe artykuły. Wszelkie potrzeby do gorzelni.



Oliwa. Smarowidło. Łój. Smarowidło do skór. Worki. Derki. Płachty
polecają po najtańszych cenach.

Orłowski i Spółka.
5470) Poznań, Wilhelmowska ulica Nr. 21.

Powiększwszy znacznie moją fabrykę towarów futrzanych i czappek przeniosłem t-kową z pod r. 57 pod Nr. 66 w Ryńku. C. Stempel, mistrz kuśnierzy. (5590)

SKŁAD
materiałów piśmiennych, towarów krótkich i galanterijnych jest tanio do objęcia. Blizszych wiadomości udzieli Mały Bazar Plac Piotra.

Pokój
elegancko umeblowany, za 12 marek miesięcznie od każdego czasu do wynajęcia. Na żądanie może być ze stołem. Łąkowa ul. 15, III p. na lewo. (5541)

Folwark Proboszczowski
pod Kiekiem ma na sprzedaż (5535)

100 sztuk maciór,
zdatnych do chowu.

Dom. Schöneiche
per Neumarkt na Śląsku ma znów do sprzedania czystej krwi (5398)

buhaje
simmentalerskie i bawarskie do chowu, mające 1/2 do 1 1/2 roku, tudzież bawarskie woły robocze.

Biuro stręceń
przeniosłam na św. Marcin Nr. 62. polecił mogę zdrowe mamki, dziełce kucharki i pokojówki. (5583)
Dekubanowska.

12 lat praktyki
chłuba. poleco-
ny poszukuje posady. (5587)
Drwęski i Langner.

Ogrodnik, kawaler,
4 lata w miejscu, poszukuje posady zaraz. (5588)
Drwęski i Langner.

Poszukuję umieszczenia
Ekonom kaw., zaopatrz. w dobre świad. na pensy 450 M. (5589)
Służący kaw., pos. chluba. świad. 15 lat w jedn. miejscu na pens. 80 tal. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Ludzi wszelkiej brzozy ma poleca
Z YBERT, Poznań, Teatralna ul. 5 a mianowicie wielki wybór ekonomów kucharek i gospodyń gotuj. na stół pański, proszę o łaskawe zlecenia.

Służący
młody, w 20 tym roku, z dobrem świadectwem, poszukuje miejsca od 15. lub 1. listop. Łask. oferty upr. pod adresem A. Kuczewski, Poznań, Rybaki Nr. 16, II p. (5546)

Subjekt
do handlu kolon. potrzebny zaraz, 100 tal. pens. i życie. (5560)
Drwęski i Langner.

Młody człowiek
władający obudwoma językami krajowymi, który już był czynny w handlu win i dobre posiada świadectwa, znajdzie od 1 października miejsców hurtownym handlu win. Zgłoszenia przyjmuj. Eksp. Dz. Pozn. pod lit. L. 5421.

Urządnik gospodarczy,
wykztałt, kawaler, z 17-letnią praktyką, nadzwyczaj zdolny, którego wiarogod. zaświadc. chlubiście polecają, szuka zaraz lub później posady. Łask. oferty do Eksp. Kuryera Pozn. pod I. A. P. (5536)

Urządnik gospodarczy,
w średnich latach, energiczny, pilny, zaopatrzony w klubne świadect., z wykształceniem gimnazjalnym, znający dokładnie swój fach, szuka zaraz lub od 1 października umieszczenia. Blizszych wiadomości w Eksp. Dzienn. Pozn. pod Nr. 5155.

Są do umieszczenia:
Bona Polka i bona Niemka
muzyczne i mogące uczyć dzieci także i w francuskiem, znające różne robotki i wyrozenie pani domu. (5586)

Kucharz kawaler,
który po kilka lat w każdym miejscu służył, wytwornie gotuje i zna cu iernictwo.

Gospodyn która przez kilka lat samodzielnie na większych folwarkach zarządzała i posiada na dowód bardzo chluba kilkoletnie świadectwa, umie także bardzo dobrze gotow. na pański stół

Biegła pracza, która bardzo ładnie prasuje i pos. b. dobr. świad. **Kilka panień służących** biegły. h w krowu i krawieczech, oraz praniu i pras. tylko najlepsz. świad. Kantor J. Szymański, teraz św. Marcin Nr. 11, pierwsza piętro.

Kilku ogrodników
kaw., z mniejszą i większą praktyką na pensje od 50—100 tal., którzy posiad. tylko najlepsze i najdłuższe kilkoletnie świad. i obojętnie przez swych dotychczasowych PP. Chleb. są mi rekomendowani, sumiennie więc takowych polecił mogę.

Kantor J. Szymański, teraz św. Marcin Nr. 11, pierwsze piętro.

Urządnik gospodarczy,
w średnich latach, energiczny, pilny, zaopatrzony w klubne świadect., z wykształceniem gimnazjalnym, znający dokładnie swój fach, szuka zaraz lub od 1 października umieszczenia. Blizszych wiadomości w Eksp. Dzienn. Pozn. pod Nr. 5155.

Wielm. panom i Wielm. paniom polecam urząd: **ogrodowych**, służących, gospodynie guwernantki, bonny, panny służące itd. od każdego czasu i proszę najuprzejmiej o łaskawe dla mnie względy. (5484)
R. Kobylński, Poznań, Stary Rynek 79, dzwierz i sybirczyk z r. 1863.

Poszukuje się do Zgorzelic (Görz):

Bony Polki.
Zgłoszenia: Ulica długa Nr. 11 na II piętrze u p. **Callier** między 1 a 2gą godziną.

Ekonom
42 lat mający, silny, zdalny, pilny i energiczny w swoim zawodzie, świadectwa i rekomendacje wyborne, z wykształc. gimnazjal. wyższym, wykazył wojskowość przy pierwowym pułku gwardyi, poszukuje odpowiedniej posady zaraz. Gdzie? wskazuje Eksped. Dzienn. Poznańskiego pod Nr. 5540.

Kucharz kawaler, który wysłużył wojskowość i pracował przez 2 lata i 5 tygodni w oficerskim Casino, poszukuje miejsca zaraz w hotelu lub w restauracji. Zgłoszenia Jerzyce p. Poznań 142. St. Klatt. (5456)

Poszukują umieszczenia:
Nauczycielki exam., Nauczycielki do młodszych dzieci, muzykalne. — Nauczyciel domowy. — Gorzelnik i podgorzelnik bardzo dobrze polecony. **AGENCYJA FONTOWICZA.** (5582)

Studentów
uczęszczających do tutejszych zakładów naukowych prymie od św. Michała, pod opiekę rodzicielską i ścisły dozór F. Kubaeki, nauczyciel, Wiedeńska ul. Nr. 5. Fortepian w domu. (4915)

Urządnik gospodarczy,
kawaler, znajdzie miejsce w Dzierżnicy p. Nekla. (5577)

Urządników gosp.
i t. rządców, ekonomów i piarszy; kucharzy, służących, stel machów, kowali i gospodynie, prawdziwie zdalnych i dobrze polecanych ludzi, mam każdego czasu do umieszczenia i poszukuję takowych. **E. Wituski, Inowrocław.** (3014)

Wyższy sekundaner
poszukuje miejsca jako (5533)
uczeń w aptece.

Potrzebujący takowego zechcą się łaskawie zgłosić pod lit. S. C. poste restante Książ. (5533)

Młody subjekt
z handlu kolon., win i cygar, znający się na destylacji, dotychczas w miejscu, dla nabrania większej praktyki chce zmienić miejsce. Pensya nie zbyt wygórowana. Adr. J. W. 679 Postlagernd Gniezno. (5582)

Posady dworskiego stelmacha
poszukuje zaraz albo od Nowego Roku **Stanisław Grzaskiewicz** w Bninie.

Urządnik gospodarczy,
wykztałt, kawaler, z 17-letnią praktyką, nadzwyczaj zdolny, którego wiarogod. zaświadc. chlubiście polecają, szuka zaraz lub później posady. Łask. oferty do Eksp. Kuryera Pozn. pod I. A. P. (5536)

Młody człowiek
władający obudwoma językami krajowymi, który już był czynny w handlu win i dobre posiada świadectwa, znajdzie od 1 października miejsców hurtownym handlu win. Zgłoszenia przyjmuj. Eksp. Dz. Pozn. pod lit. L. 5421.

Urządnik gospodarczy,
w średnich latach, energiczny, pilny, zaopatrzony w klubne świadect., z wykształceniem gimnazjalnym, znający dokładnie swój fach, szuka zaraz lub od 1 października umieszczenia. Blizszych wiadomości w Eksp. Dzienn. Pozn. pod Nr. 5155.

„Mariage.“
Inżynier, 32 lat mający, właściciel zakładów fabrycznych z rocznym dochodem około 10 tysięcy guldenów, poszukuje odpowiedniej partyi. Na majątek mniej się zważa jak na dobre i skromne wychowanie domowe. Zgłoszenia aż do 10-go października poste restante Lwów główna poczta pod lit. S. K. Nr. 266. (5482)

B. Heilbronn'a
Teatr Ludowy.
Przedstawienia wielkiej specyjalności. Występy niezrównanego defina kapitana James i nimfy Miss Lorli, tudzież akrobata pana Oskara Vetter z synkiem swoim Engenluszem, panny Minahod, śpiewaczki operetkowej w swych arach ulubionych i komika śpiewaka p. Steina. (5460)

DYREKCYJA.